Nr 178. Kraków, 3 Sierpnia — Niedziela. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumeratę wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	23 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** i pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Rzeczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, G. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierp. do końca Wrześn. . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierp. do końca Wrześn. . 12 „

☛ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Kraków 2 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

Wczoraj wieczorem już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy następujący telegram z Wiednia: „Co do pomocy dla dotkniętych powodzią mieszkańców Galicyi, postanowił rząd udzielić krajowi z zastrzeżeniem przyjęcia tego przez Radę państwa, kwotę 800.000 złr. jako pożyczkę bezprocentową. Do tej kwoty zostanie doliczoną udzielona już suma 103.000 złr. Odnośne rozporządzenie cesarskie, a nie, jak to mylnie w niektórych dziennikach doniesiono, pismo własnoręczne cesarskie, ukaże się w tych dniach w urzędowej *Wiener Ztg*, gdzie równocześnie i kwestya regulacyi rzek będzie zapewne dotknięta.“

Pierwszy krok na drodze abstencyjnej polityki uczyniła tedy w Czechach partya niemiecko-narodowa przez wystąpienie gremialne z Rady kultury krajowej. W ten sposób przeniosła ona polityczny i narodowościowy antagonizm na pole ekonomiczne, a przeto w dziedzinę czysto materyalnych interesów. Interesa te, nad któremi czuwać ma Rada kultury krajowej, nie mają ani specyficznie czeskiego, ani specyficznie niemieckiego charakteru, lecz obu narodom musi zarówno leżeć na sercu, aby kultura krajowa jak najpomyślniejsze zyskiwała dla siebie warunki do rozwoju. Na tym terenie neutralnym mogli tedy i Czesi i Niemcy swobodnie pracować, lecz fanatyzm i zaciekłość polityczna wywołały secesyę delegatów niemieckich. Nad ich deklaracyą przeszła Rada do porządku dziennego, Namiestnictwo zarządzi nowe wybory, a prezes Rady ks. Karol Schwarzenberg zaprotestował przeciw fałszywie w deklaracyi podanym motywom. Pierwszym takim błędnym motywem jest powoływanie się na uchwałę dziś już nie istniejącego zgromadzenia, gdyż Rada kultury krajowej rozpoczęła faktycznie zupełnie nową sesyę na zasadzie zmienionych statutów, a drugim takim fałszywym motywem jest twierdzenie niemieckich delegatów, jakoby Rada kultury krajowej pomijała milczeniem i nie omawiała wcale uchwał pewnych stowarzyszeń. Owóż prezes stwierdza, że w drodze urzędowej od tych stowarzyszeń nie otrzymał żadnych wniosków, a głosy dziennikarskie nie mogły w tej mierze służyć za podstawę do dyskusyi w Radzie. Dodać w końcu należy, że przyznano w Radzie kultury krajowej głos wirylny Stowarzyszeniu: *der deutsche Böhmerwaldbund*, a tem samem dano dowód, że narodowy tego stowarzyszenia charakter, nie stoi na przeszkodzie rozwinięciu wspólnej pracy na ekonomicznym gruncie.

Marszałek Morawii hr. Vetter zawiadomił Wydział krajowy, że wstrzymanie uchwały morawskiego Wydziału krajowego w sprawie wysłania urzędnika krajowego do Hradyszcza, w celu zbadania wyboru namiestnika hr. Schönborna na posła sejmowego, otrzymało sankcyę cesarską.

Sejm bukowiński załatwił już wszystkie zamknięcia rachunkowe. Wniesione nowelle do ustaw o szkołach ludowych, przekazano odpowiednim komisyom do zbadania. Wybór wydziału krajowego odroczono aż do poniedziałku.

Ostatnią wiadomością, jaką do chwili, kiedy to piszemy, mamy o konferencyi londyńskiej, jest telegrafowana nam wczoraj, a zawierająca oświadczenie lorda Granvilla w Izbie wyższej, że zgromadzona w dniu 31 konferencya musiała odroczyć posiedzenie swe na sobotę, bo Wadingtonowi nie przysłano z Paryża zażądanych instrukcyj.

Jak wiadomo, nie przyjął Granville wniosku Niemiec, aby na konferencyi kwestyę sanitarną poruszyć. Wniosek ten ponawiał hr. Münster dwukrotnie, jako bardzo naglący. Popierały go też inne mocarstwa. Granville odwoływał się do ściśle ograniczonego programu, jaki mu mocarstwa nadały i formalnie miał racyę. Na konferencyi nie przyszło więc do rozpraw nad poruszoną przez Niemcy sprawą. Aby jednak zadość uczynić wymaganiom mocarstw, opartym na względach w tej chwili ważnych, zaprosił Granville po ostatniem posiedzeniu konferencyi wszystkich reprezentantów mocarstw do siebie i przedłożył im wszystkie rozkazy, jakie w celu zaprowadzenia wystarczających, jak mniemał, środków sanitarnych do Egiptu przesłał i wysłuchał grzecznie wszystkich poczynionych mu uwag i wyrażonych życzeń, oświadczając, że się ile możności do nich zastosuje.

Projekt do ustawy rewizyjnej przyjętym został w Izbie deputowanych, w brzmieniu przez senat uchwalonem, 284 głosami przeciw 191. Izbie było tak spieszno zapewnić sobie przynajmniej zebranie się kongresu, że odrzucała w końcu już bez dyskusyi wszelkie poprawki. Wnioskodawcy ich zastrzegli sobie jednak, że wystąpią z niemi na kongresie.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Paryża d. 1 b. m., poczyniły Chiny Francyi propozycye, które w pewnej części zaspakajają żądania francuskie, a w pozostałej swej części są tego rodzaju, że na nich oprzeć można dalsze rokowania z nadzieją doprowadzenia ich do zadawalniającego rezultatu.

Z Kalkuty donoszą dziennikowi *St. Piet. Wiedomosti*, że komisarze rosyjscy i angielscy, mający zadanie oznaczyć i wytknąć granicę pomiędzy rosyjskiemi i afgańskiemi posiadłościami, przybędą około 1-go października do Saraksu. Emir Abdurahman oświadczył już zupełną swoją zgodę na rozpoczęcie przez komisyę robót około wytykania granicy, czemu się dotychczas sprzeciwiał, a nawet przyrzekł pewną swoją pomoc, mianowicie obronę przeciw napadom plemion rozbójniczych, zajmujących się rabunkiem w tych stronach. Obecnie odbywają się rokowania co do liczby rosyjskiej i angielskiej asystencyi zbrojnej, mającej być przydzieloną do komisyi. Petersburski dziennik dowiaduje się dalej, że rząd angielski nie udziela swym komisarzom żadnych instrukcyj co do szczegółów przeprowadzenia przyszłej linii pogranicznej, ponieważ nie posiada ścisłych geograficznych i geologicznych wiadomości, dla dania wskazówek potrzebnych. Polegać zatem w zupełności będzie na znajomości rzeczy, doświadczeniu i sumienności inżynierów rosyjskich. Abdurahman zaś ze swej strony nie żywi zamiaru sprzeciwiania się w czemkolwiek uchwałom mięszanej komisyi.

Względem pogłoski, że następca tronu niemieckiego ma się udać do Rumunii, donoszą do *Pol. Corr.* z Bukaresztu, że w tamecznem poselstwie niemieckiem nie mają dotychczas o tem żadnego urzędowego zawiadomienia. Ten sam korespondent donosi, że na wiadomość, jakoby między opozycyą, która ministerstwo Bratiana chce obalić, a Rosyą, zawartą została jaka umowa, niema dotąd wyraźnych dowodów, a urzędownie zaś zaprzeczają temu tak ze strony rosyjskiej, jak rumuńskiej.

Przed dwoma niespełna miesiącami odnowiono w pismach ruskich wrzawę i jak wiadomo urządzono miting w Narodnym Domu, połączony z jarmarkiem u św. Jura, dla wywołania nowych protestów i nowych deputacyj przeciw postanowieniu Stolicy Ś. o reformie zakonu Bazylianów na Rusi. Wrzawa chybiła atoli celu — duchowieństwo unickie się uchyliło od wszelkiego w tej opozycyjnej ruchawce udziału, z paru zaledwie wyjątkami. Czekano atoli na wrażenie, jakie ten jęk boleści wywoła w Wiedniu — i na skutek deputacyi zanoszącej protest do władz świeckich przeciw postanowieniom najwyższej, władzy kościelnej w rzeczy często religijnej.

Fremdenblatt wiedeński, organ bardzo znaczący, nietylko że usuwa złudzenia i daje odprawę agitatorom opozycyjnym na Rusi — lecz zarazem wyjaśnia przebieg i naturę kwestyi bardzo przedmiotowo.

„Sprawa ta od kilku miesięcy jest przedmiotem rozpraw dziennikarskich różnej barwy, ale po największej części w sądach o niej czy z ruskiej, czy z polskiej strony przeważa wielka niejasność pojęć. Zakon S. Bazylego W. jest jednym z najstarszych katolickich zakonów, ba może najstarszy, gdyż początek jego sięga do r. 362 i jest pierwszem usiłowaniem formalnego uorganizowania życia klasztornego według prawnych przepisów. W krajach zachodnich zakon Bazyliański nie rozwinął się, bo go zastąpili Benedyktyni i tylko istniało niewiele klasztorów w zachodniej i środkowej Europie, mianowicie we Włoszech, Hiszpanii i Polsce. Już w XVI stuleciu okazała się potrzeba reformy, a gdy w Hiszpanii Bazylianie przeobrazili się w Taraonitów (1537), Papież Grzegorz XIII poruszył ogólną reformę zakonu. Na wschodzie unici nawet po dokonanej schizmie zachowali reguły św. Bazylego — a gdy w Polsce wśród Rusinów rozwinęła się unia łącząca z Rzymem — zakony bazyliańskie zachowały wschodni obrządek, przyjąwszy katolicyzm.

Galicya stanowi osobną prowincyę zakonu Bazylianów grec. kat. obrządku, zarządzaną przez prowincyała czyli proto-hegumena, do niej należą klasztory męskie we Lwowie, Hoszowie, Buczaczu Pohonii, Krasnopuszczy, Złoczowie, Podhorcach, Ułaszkowach, Dobromilu, Drohobyczu, Ławrowie, Żółkwi, Krystynopolu, Krechowie oraz dwa monastery żeńskie.

W ostatnich dziesiątkach lat, niedawno jeszcze kwitnąca ta prowincya zakonu okazywała wzmagającą się dezorganizacyę. Najpierw liczba mnichów znacznie się zmniejszyła, nowicyat był niemal pusty, a zaledwie po dwóch lub trzech zakonników mieszkało w obszernych monasterach.

Z tem opustoszeniem domów zakonnych szło społem rozwolnienie dyscypliny, dawna reguła poszła niemal w zapomnienie, a przy tak małej liczbie zakonników trudną istotnie była do spełnienia Tymczasem wśród świeckiego kleru coraz silniej się rozwija propaganda prawosławna. W cichości coraz więcej sobie przyswajano liturgię schyzmatycką i starano się zwolna ciągnąć za sobą lud ku grecko prawosławnej religii. Pod zarządem poprzedniego prowincyała sami nawet Bazylianie niemało się przyczyniali do tej propagandy i wysyłali swe owieczki poza granice Austryi, aby rozszerzać wśród Unitów w Polsce rosyjskiej antikatolicką agitacyę.

Leon XIII, którego ulubioną myślą jest zyskanie dla katolicyzmu wszystkich Słowian, a wzmocnienie go wśród tych ludów słowiańskich, — z Rzymem połączonych — postanowił zapobiedz tej dezorganizacyi Bazylianów galicyjskiej prowincyi, ich upadkowi i osłabnięciu w niej ducha katolickiego.

W tym celu porozumiał się z rządem austryackim i z prowincyałem Bazylianów O. Sarnickim, aby przeprowadzić gruntowną reformę zakonu. Sprostował statuta zakonne i orzekł, że odtąd klerycy Bazyliańscy mają odbywać nowicyat w klasztorze dobromilskim. Do kierownictwa tym nowicyatem w duchu katolickim powołani zostali księża z zakonu Jezuitów.

To nadało dziełu reformy niesympatyczny dla wielu charakter, a przeciwnicy zakonu Jezuitów mącili coraz bardziej w tej sprawie pojęcia. Otóż stwierdzamy, że nie było tu ani mowy o oddaniu całego zakonu lub klasztorów Jezuitom, że prowincyał Bazylianów zachował swój urząd, i że z własności Bazylianów nic nie przeszło na własność Jezuitów. Nikt nas nie posądzi, abyśmy tu brali stronę Jezuitów lub Polaków, ale stwierdzenie faktów jest konieczne.

Nowicyusze bazyliańscy będą w Dobromilu wychowywanymi według reguł swego zakonu i w wschodnim obrządku — wykłady odbywają się po rusku i po łacinie, a nie po polsku, a tak wychowani zreformowani Bazylianie będą stopniowo obejmować opróżnione monastery. Starzy Bazylianie krzywem na to patrzą okiem (?), nazywając reformowanych Jezuitami, a gdy O. Sarnicki obsadzał świeżo monaster w Ławrowie nowicyuszami z Dobromila, rozeszła się kłamliwa pogłoska, jakoby ten monaster oddano Jezuitom. Pogłoska ta powtórzyła się przy podobnym akcie w Buczaczu. Misya Jezuitów skończy się wtedy, gdy z nowicyatu w Dobromilu wyjdzie tylu Bazylianów, iż zdołają wszystkie zająć klasztory zakonu w Galicyi. — Wtedy dzieło reformy będzie skończone, a zarówno dobra, klasztory, jak i nowicyat przejdą na wyłączne posiadanie i zarząd Bazylianów. Z tego wszystkiego się okazuje, że tu chodzi o rzecz czysto kościelną, w żadnym razie o kwestyę narodowości, i że ona o tyle tylko nabiera politycznego znaczenia, o ile jest przeszkodą do propagandy rosyjskiej na polu cerkiewnem i plemiennem. Że sympatye polskie są po stronie Jezuitów, to się łatwo da zrozumieć, ale że Rusini w tym wypadku używają komunałów „o Jezuitach“ przeciw najzupełniej prawnemu postanowieniu Stolicy św. i rządu austryackiego, w tem widocznie jest zaślepienie stronnicze.“

Wyjaśnienie to, pochodzące ze źródła niepodejrzanego o stronność, przedstawia tylko jedną stronę kwestyi, mianowicie jej legalność i lojalność, jej charakter specyalnie kościelny, a zupełny brak wszelkiej narodowej lub politycznej tendencyi.

Jak myśl reformy zakonu się zrodziła, jakie przebywała koleje, opowiada z wszystkiemi szczegółami X. Jackowski, prowincyał OO. Jezuitów, w świeżo ogłoszonej broszurze. Pismo to jest dokładną i sumienną relacyą z całego przebiegu sprawy, w której inicyatywa pierwotna wyszła od prowincyała Bazylianów, podjęta wolą Ojca św., ujętą przez kongregacyę obrządków. Wykonanie jedynie powierzonem zostało temu Zakonowi, który już za czasów S. Jozafata i Rutskiego dał popęd do odrodzenia starszego odeń o tyle Zgromadzenia bazyliańskiego.

Unikając polemiki, O. Jackowski określa stanowczo i jasno cel i zadanie Jezuitów, powołanych do objęcia nowicyatu. Są oni tylko wykonawcami woli Ojca św., narzędziem podległem kongregacyi rzymskiej obrządków. Nietylko nie przejęli oni własności monasterów bazyliańskich, ale nawet i użytkowania, skoro dochody Dobromilskiego klasztoru, dochodzące zaledwo 6,000 złr., przeznaczone są na utrzymanie około 40 osób zapełniających nowicyat. W tej liczbie tylko rektor i trzech profesorów z zakonu Jezuitów mieszka w Dobromilu. Co się zaś tyczy Ławrowa i Buczacza, dwa te klasztory oddano zostały zreformowanym Bazylianom według postanowienia bulli, a dalszy rozwój reformy będzie miał ten skutek, że odrodzony zakon, zapełni pustką stojące teraz mury czternastu klasztorów.

O. Jackowski w swem piśmie stwierdza, że doznawszy chętnego poparcia w Wiedniu i we Lwowie od władz, nie mniej dzieło reformy popartem zostało przez biskupa przemyskiego i administratora metropolii lwowskiej — i żadna z tej strony nie zaszła trudność lub wątpliwość. Garnienie się młodzieży ruskiej do nowicyatu dobromilskiego jest znów wyraźnym dowodem, że reforma nie obraziła uczuć narodowych ruskich, że cała opozycya jest sztuczną tylko robotą agitatorów. Mniemany wstręt Rusinów do Jezuitów, o którym często pisma polskie się rozwodzą, istnieje w książkach i dziennikach — jest to legenda w znacznej części wysnuta z poglądów niektórych historyków, których zarzuty i twierdzenia wymagają jeszcze krytycznego zbadania i sprawdzenia. Zrzucaliśmy niejeden

---

Wieczór dla Ignacego Domejki.

— Jeśli pałasz żądzą poznania znakomitości naszych — zwykła była mawiać jedna z prawdziwych matron krakowskich — pragniesz zobaczyć sympatycznego autora, artystę głośnego imienia, męża, który cierpieniem zasłynął — a choćby tylko jakąś illustracyą życia towarzyskiego — czekaj spokojnie w Krakowie, a prędzej, później przyciągnie ich tu ta tajemna siła, jaka spoczywa w naszych starych murach. — Trafność tej uwagi przypomina się co chwila, zwłaszcza porą letnią, kiedy na pozór miasto opustoszałe, a jednak z zachodu na północ i z wschodu na zachód przez Kraków wiedzie droga. A nie same kamienie i grobowce, ale i ludzie witają tych gości z dalekich stron. Obok przyjęć zbiorowych, publicznych, w miarę zasługi przybywających — bywają jeszcze miejsca uprzywilejowane, gdzie w ciaśniejszem kółku w wieczornych pogadankach, przy kieliszku starego węgrzyna odmładzają się serca i zamieniają myśli. — Wiele takich uroczych chwil przeminęło w komnacie sklepionej, gdzie do zwykłego grona przyjaciół każdy niemal tydzień sprowadza coraz to innego gościa. Po młodym pisarzu, co niedawno przewrócił kartę w historyi naszej literatury i rozpoczął nowy w niej rozdział — zjawił się znów mecenas-turysta, układający wyprawę archeologiczną na Wschód dla przymnożenia sławy naukowej Polsce — aż z kolei zasiadł w tem samem kole osiemdziesięciodwuletni starzec, który półwiekową pracą naznaczył zaszczytnie imię polskie w dziejach cywilizacyjnych nowego świata.

Zdawało się, że gość ten przybył w poselstwie od generacyi wileńskiej, z czasów Mickiewiczowskich, do tej, która pod koniec stulecia garnie się pod skrzydła *Almae matris* krakowskiej. — Nic w pamięci się nie zatarło, nic nie uroniło z tego, co z ławy szkolnej, z celi pobazyliańskiej, z obozu i z pierwszych lat tułactwa wyniósł ten mąż po za oceany.

Otoczyło go koło słuchaczy, chwytając każde słowo, a niekiedy natarczywie pobudzając do dalszych wspomnień.

I przyjaciele wtenczas pomogli rozmowie,
I do pieśni rzucali mi słowo po słowie:
Jak bajeczne żórawie na dzikim ostrowie,
Nad zaklętym pałacem przelatując wiosną,
Każdy ptak starcowi jedno pióro rzucił,
On zrobił skrzydła i do swoich wrócił...

Konwencyonalna dyskrecya byłaby tu egoizmem, niegodnym prawdziwego dziennikarza. — Bądźmy więc niedyskretni — i kilka ustępów wyrwijmy z tej długiej nocnej pogadanki, która miała wyjątkowy urok.

Domejko miał rok szesnasty, kiedy wstąpił na uniwersytet wileński — był on o rok niżej od Mickiewicza — wstąpił wraz z nim do kółka filomatów, gdzie już zastali Czeczota i Zana. Rektorem uniwersytetu był naówczas Malewski, po nim na rok Twardowski, a następnie niewybrany, lecz nominowany Pelikan. Na zapytania, czy w gronie filomatów, którzy, jak wiadomo, dali początek stowarzyszeniu filaretów, nie było jakiejś afiliacyi z rozgałęzionemi naówczas na Litwie związkami masoneryi i karbonaryzmu, lub grasującego w Rosyi illuminatyzmu — Domejko w swej pracy „o filomatach“ stwierdza stanowczo, że promieniści budząc tylko miłość nauki, rzeczy ojczystych, ożywieni wiarą i idealnym porywem dążyli do obalenia tamtych związków importowanych i zarażonych antireligijnością. W tym celu nawet dwóch z pośród filomatów zapisało się do jednego z tajnych kółek, aby owładnąwszy niem, rozwiązać je. Daleką była także myśl politycznego spisku. Majówkowe wycieczki filareckie pobudzały do nauki i poezyi. — Największym ekscesem studentów była przygoda jakiegoś Niemca, wożącego z sobą panorama. W chwili, gdy odsłaniał obraz przedstawiający księcia Józefa, przez pomyłkę, czy z obawy dał inny tytuł obrazowi. Studenci wzięli to za zniewagę pamięci bohatera — rzucili się na Niemca i pomścili się na jego aparatach.

Wiadome są okoliczności, które wywołały dochodzenia i uwięzienie studentów. Grał tu przeważną rolę antagonizm Nowosilcowa przeciw księciu Adamowi Czartoryskiemu, jako kuratorowi uniwersytetu i szkół.

W klasztorze Bazyliańskim, obok celi Mickiewicza, była cela Ignacego Domejki, w trzeciej części Dziadów Żegotą przezwanego. Mickiewicz wkłada w usta przyjaciela mądrą chrześciańską przypowieść o posiewie Bożym i posiewie szatana:

Gdy Bóg wygnał grzesznika z rajskiego ogrodu,
Nie chciał przecie, ażeby człowiek umarł z głodu:
I rozkazał aniołom zboże przysposobić
I rozsypać ziarnami po drodze człowieka.
Przyszedł Adam; znalazł je, obejrzał zdaleka,
I odszedł; bo nie wiedział, co ze zbożem robić.
Aż w nocy przyszedł djabeł mądry i tak rzecze:
Nie daremnie tu Pan Bóg rozsypał garść żyta,
Musi tu być w tych ziarnach, jakaś moc ukryta;
Schowajmy je; nim człowiek ich wartość dociecze.
Zrobił rogiem rów w ziemi i nasypał żytem,
Napiwał i ziemią nakrył i przybił kopytem;
Dumny i rad, że Boże zamiary przeniknął,
Aż tu wiosną, na wielkie djabła zadziwienie
Wyrasta trawa, kwiecie, kłosy i nasienie!...

... Domejko na parę tygodni przed 29 listopada opuścił po raz ostatni Warszawę, a zupełnie nieznane mu były poprzedzające roboty.

W wspomnieniach przesuwają się postacie Emimilii Plater, jej towarzyszki Raszanowiczównej, dzielnego Janusza Czetwertyńskiego, najzacniejszego X. Logi, trzech braci Mielżyńskich — i zgon najmłodszego z nich.

A dalej wśród towarzyszów broni dyskusya o błędach Giełguda, który zwlekał wzięcie Wilna, bo pragnął przez próżność przeprowadzić wojsko przez Niemen w własnym majątku Giełgudyszki. Był on chorym na różę w nodze i niedosiadał konia, kiedy się połączył z jł. Chłapowskim, który jako niższy w randze poddał się rozkazom Giełguda. Tu ważny szczegół: Domejko należał do deputacyi tych oficerów i żołnierzy, którzy pod Kownem poszli nalegać na Chłapowskiego, aby objął dowództwo w miejsce nieudolnego Giełguda.

— Zanim dopuściłbym tę myśl — odrzekł ze szlachetnem oburzeniem Chłapowski — aby żołnierze strącali jednych, a wybierali drugich wodzów — wpierw w łeb bymsobie samemu wypalił!

Tak więc o cnotę wojskowej karności i o bezosobistość jła Chłapowskiego rozbił się ten zamiar, mający przedłużyć walkę.

W chwili przejścia granicy pruskiej żołnierz już był znużony i upadły na duchu. Giełgud po chorobie pierwszy raz wsiadł na konia, w chwili przejścia granicy pruskiej, a gdy żołnierze składali broń w kozły, aby jej już nie odzyskać, Skólski tuż przy Domeyce strzałem z pistoletu powalił Giełguda na miejscu...

... Snuły się dalej wspomnienia, przejścia przez Niemcy, zapału, z jakim tam witano wychodźców, pobytu w Dreźnie, gdzie w koło Mickiewicza gromadzą się: Odyniec, Domejko, przybywa Wincenty Pol i inni. Tu powstają Dziady i Improwizacya...

W Paryżu nasz wygnaniec zapisał się do szkoły min, jako mineralog z powołania, a znakomicie przygotowany na uniwersytecie w umiejętnościach przyrodniczych przez mistrzów, jak Śniadeccy i Jundziłł.

Zjednał sobie też wnet sympatye profesorów paryskich, a słynny Elie de Beaumont czyni mu propozycyę na posadę profesora mineralogii do Chili. Domejko miał pociąg do narodu hiszpańskiego — o ile nie lubił Anglików. Posadę przyjmuje pod warunkiem, że po pięciu latach będzie mógł ją opuścić.

Żegnając księcia Adama Czartoryskiego, rzekł, że na każde stawi się wezwanie — „ale zanim do Ciebie dojdzie wiadomość — odrzekł książę — my już będziemy na pół drogi do Warszawy.“

Przed wyjazdem do Chili Domejko był świadkiem pierwszych burz klubowych, jakie zawichrzyły emigracyą, ale trzymał się od nich zdala, osłoniony podwójnym puklerzem: wiary, która nigdy w jego sercu nie osłabła, i miłości nauki; dwie te gwiazdy przewodnie nie dały mu się ani na chwilę zbłąkać z dróg prawdy. Przed podróżą za Atlantyk był on świadkiem i powiernikiem Adama, gdy wykuwał postacie do *Pana Tadeusza*. Mickiewicz nie tworzył doraźnie; pisał, przekreślał, darł i odpisywał ponownie. Gdy go ktoś z przyjaciół zaszedł w chwili pisania, zwykł był drzeć rękopis. Zdarzyło się, że Domejko wszedł tak nagle, iż kilka kart spadło ze stołu; Domejko je zebrał i do dziś zachował. Był to pierwszy rzut myśli, brulion pierwszej pieśni z powieści litewskiej; miała ona mieć inny tytuł, podobno *Saplicowie;* imiona także były odmienne, a głównym bohaterem nie był Tadeusz, lecz Żegota.

„Jeśli mi kiedyś wzniosą pomnik w Nowogródku — pisał później Mickiewicz do Domejki — to będzie za *Pana Tadeusza*.“

W nowym świecie czekały bardzo wielkie zadania uczonego polskiego. Na koniu przejechał przestrzeń trzystomilową i przebył gory Kordyliery. — Mniemano tu powszechnie, że profesor mineralogii będzie odrazu sposobił górników w kraju tak bogatym w kruszce. Powołany po kilku latach ze szkoły jednego z mniejszych miast na katedrę uniwersytecką w stolicy San Jago, zastał tu Domejko najwadliwszą organizacyę, opartą na wzorach uniwersytetu paryskiego według planów Napoleona I.

Pod szumną nazwą instytutu narodowego było to pomięszanie kierownictwa początkowych i średnich szkół z wyższemi wykładami bez systematycznego podziału i porządku. Domejko przedstawił prezydentowi Rzeczypospolitej zaraz w pierwszych latach swego w San Jago pobytu plan reformy uniwersytetu na wzór niemieckich, z trzema wydziałami: prawa, filozofii i umiejętności przyrodniczych, z rektorem, którego na pięć lat mianuje prezydent Rzeczypospolitej z pośród trzech kandydatów wybranych przez gremium profesorów.

Reforma została przyjęta, ale pod warunkiem, że ten, co jej program zakreślił, podejmie się ją przeprowadzić. Po trzykroć wybierany przez kolegów i mianowany rektorem przez rząd — Domejko po piętnastoletnich żmudnych rządach, połączonych z twórczą pracą naukową, czwartego nie chciał przyjąć wyboru. Uległ jednak, gdy walka stronnictw okazała niemożebność innego rektora, a namiętności polityczne ustępowały jedynie wobec Domejki.

Gdy stanowczo podał się do dymisyi, uniwersytet postanowił wydać wszystkie dzieła znakomitego badacza i ofiarować autorowi w dowód uznania tyloletnich zasług.

Mijały czasem długie lata, a nasz ziomek nie miał sposobności usłyszenia mowy polskiej. „Myślałem po polsku, modliłem się, kochałem po polsku — jakże miałem zapomnieć.“ Niedość tego jednak, postanowił on jeden dzień w tygodniu oderwać od licznych zajęć dla czytania wyłącznie książek polskich, a dziennikowi naszemu przypadł ten zaszczyt, że od początku swego istnienia aż do powrotu do kraju przynosił on tułaczowi wieści z ojczyzny.

„O skały Kordylierów uderzałem młotem, bo ich echem chciałem zagłuszyć tęsknotę“ — rzekł czcigodny mąż, gdy odpowiadał na toast powitalny. I wydobył z tych skał echo, co odgłosem cnoty, nauki i zasługi z poza oceanów odbijało się o serca polskie. A gdy nadeszła wreszcie chwila odpoczynku i powrotu — ten, co przez długi żywot badał martwe głazy, najpierw staje tu, gdzie każdy kamień pamiątką, gdzie *saxa loquuntur* — a do tych marmurów na grobowcach i pomników przeszłości dorzuca kilka brył drogich kruszców w krakowskich zbiorach i muzeach, jakby darem habdankowskim. I te bryły złote i srebrne mówić będą o życiu tułacza słowami Gustawa z *Dziadów:*

Gdybyś wziął martwy kamień, z którym igra dziecię,
I gdybyś z tym kamieniem obchodził po świecie,
A potem do ojczyzny wróciwszy zdaleka,
. . . . . .
Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła,
Księże, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła.

L. Dębicki.

błąd i winę naszą wobec Rusi na zakon, który dla unii wydał męczennika Bobolę, a pod Kuncewiczem i Welaminem Rutskim nie mało się przyczynił do utwierdzenia jedności z Rzymem, wstrzymania na dwa wieki nienawiści plemiennych.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 1 sierpnia.

⊙ Równocześnie z tym listem odchodzi do was telegram o pierwszym szczególe dalszej akcyi państwowej, z powodu powodzi w Galicyi.

Okaże się teraz, w jak wielu punktach były mylnemi osnute na pogłoskach wiadomości pewnych pism w Krakowie i we Lwowie, które zresztą już i w ogłoszonem piśmie marszałka krajowego doznały zaprzeczenia. Nie może być mowy o odręcznem piśmie, ale o rozporządzeniu cesarskiem, które datowane jest z Ischl z daty d. 29 p. m. (przed przyjazdem hr. Taaffego do Ischl), a które jutro lub pojutrze pojawi się w urzędowej *Wiener Ztg.* Dalsze szczegóły akcyi, jak to było wyłuszczonem w waszym artykule, zależą od współdziałania Sejmu i Rady państwa.

Już kilka miejscowości we Włoszech zostało izolowanych kordonem wojskowym z powodu wypadków cholery. Ścisłe ztąd zasięgane informacye, zapewniają jednak, że wypadki te nie mają epidemicznego charakteru, a kordon nie pozwoli, żeby go nabrały. Giełda, która nadzwyczajnie była czułą we względzie obawy epidemii i zastoju interesów, od trzech dni odzyskała spokój nerwów, haussa się utrzymuje, więc i lepszy humor, który podobno sam przez się jest najlepszym środkiem profilaktycznym.

Polit. Corresp. pomięszała także ostatnie aresztowania w Warszawie z jakąś rewolucyjną polską partyą. Że takie bąki są w piśmie półurzędowem możliwe, jest to jeden z dowodów, że wiele rzeczy w Austryi wymaga jeszcze reformy.

Sprawy krajowe.

(Melioracye gruntowe).

(Ciąg dalszy).

IV.

Obj..śniwszy w powyższy sposób stronę ekonomiczną i stronę prawną projektu, wypada z kolei uwydatnić jego stronę finansową.

Przedewszystkiem przeto należy wziąć pod rozbiór pytanie w tej materyi najważniejsze: jaka ma być stopa procentowa od pożyczek melioracyjnych, czyli, co wychodzi na jedno, jaka ma być stopa procentowa nowego papieru publicznego, który wytworzonym być musi, gdyż Bank krajowy nie posiada odpowiedniego zasobu pieniężnego, nie jest więc w możności udzielania pożyczek gotowizną, i jedynie może być pośrednikiem między publicznością posiadającą gotowiznę i szukającą dla niej korzystnego umieszczenia, z jednej, a tymi, którzy wykonywając roboty melioracyjne, zapragną zapożyczyć fundusz na roboty te w gotowiznie potrzebny, z drugiej strony.

Bank musi przeto pobierać od dłużnika taką samą stopę procentową, jaką ma wypłacać rzeczywistym wierzycielom, to jest tym, którzy, kupując obligacye melioracyjne, tej gotowizny dostarczą. Oznaczając rzeczoną stopę procentową, należy bezwątpienia mieć wzgląd na możność jej płacenia przez dłużników, ale należy jednocześnie zbadać, czy ta stopa będzie dostateczną zachętą dla owych wierzycieli, czy skłoni publiczność do umieszczania swej gotowizny w nowym papierze publicznym, wobec zwłaszcza tylu różnego rodzaju papierów lokacyjnych, będących w obiegu. Bank projektowałby jak najchętniej wytworzenie papieru nawet trzyprocentowego, gdyby papier tak nisko oprocentowany, mógł w obecnych stosunkach znaleźć pokup po cenie zbliżonej do *pari*. I nie w interesie posiadaczy gotowizny, ale właśnie w celu wytworzenia takiego papieru publicznego, któryby przez biorących pożyczkę, łatwo i nie niżej *pari* mógł być na gotowiznę zamieniany, przedwstępny projekt badał, jaka stopa procentowa nie narażałaby ich pod tym względem na zawód. Ostatnie bowiem słowo nie będzie w tym względzie słowem ani Banku krajowego, ani nawet słowem wysokiego Sejmu, lecz je dopiero wypowie publiczność, gotowiznę posiadająca.

Powyższe zasady, acz utarte a nawet elementarne, wypadało w tem miejscu uwydatnić w tym jedynie celu, aby odmiennych na ten przedmiot zapatrywań krakowskiego towarzystwa rolniczego nie pozostawić bez objaśnienia. Ono bowiem, poczytując stopę $5\frac{1}{2}\%$ oznaczaną w projekcie przedwstępnym za procent zbyt wygórowany, nietylko zażądało jej zniżenia do $4\frac{1}{2}\%$ rocznie, ale nadto wyraziło zdanie, „że przyjścia w pomoc przez Bank krajowy kapitałem dla melioracyi o tak wysokiej stopie procentowej, w żadnym razie nie można nazwać ani przysługą, ani spełnieniem obowiązku, a tem mniej dobrodziejstwem lub ofiarą. Każde bowiem, li tylko na zyski i to znaczne a pewne, obliczone prywatne, akcyjne przedsiębiorstwo, wobec tej stopy procentowej, a przytem warunków postawionych w projekcie, bardzo korzystne robiłoby interesa.“

Chociażby te zarzuty były zasadnemi, musiałyby przecież w każdym razie zmienić adres, i być zwróconemi do posiadaczy gotowizny, którzy obligacye melioracyjne zechcą nabywać, a którzy znowu nie zrozumieją, aby do jakiej bądź „ofiary“ mogli być pociągani, lub aby po nich „dobrodziejstwa“ lub „przysługi“ oczekiwano; lecz wedle odwiecznego nawyknienia nie przestaną obliczać, który z pomiędzy tylu papierów publicznych przychodzących na giełdę, będzie przedstawiał lokacyę pewniejszą lub korzystniejszą. Bank krajowy nie będzie zaś, a nawet nie mógłby tu znaleźć dla siebie jakiejbądź korzyści, ani na pobieraniu chociażby najwyższej stopy procentowej robić „bardzo korzystnych interesów,“ skoro procent przez dłużnika uiszczany zawsze odda posiadaczom obligacyj melioracyjnych, w tej samej wysokości, w jakiej procent ten pobrał.

Galicyjskie towarzystwo gospodarcze nie uczyniło żadnej uwagi w przedmiocie stopy procentowej, przez projekt przedwstępny oznaczanej.

Jak już nadmieniono, ostatnie w tej kwestyi słowo wypowie publiczność; opierając jednak przewidywania nie na złudzeniu, którego, zwłaszcza w rzeczach finansowych, starannie unikać należy, ale na obecnych wymaganiach kapitału i na stanie targów pieniężnych, można przyjąć za rzecz niewątpliwą, że obligacye melioracyjne w ten lub inny sposób będą musiały przynosić posiadaczom procent wyższy niż 5 proc. na rok, inaczej bowiem nie znalazłyby chętnego pokupu. Kapitał zaś zawsze potrafi dojść do możebnie najkorzystniejszego oprocentowania, bez względu na to, w jakiej wysokości jest mu kupon wypłacany. Jeżeli ten kupon będzie wyobrażał procent wyższy niż 5 proc. rocznie, obligacye melioracyjne znajdą wtedy chętnych nabywców po swej imiennej cenie, a nawet dojść mogą do kursu nieco wyższego nad tę cenę. Jeżeli przeciwnie, kupon będzie wyrównywał procentowi 5 proc., giełda naznaczy wtedy rzeczonym obligacyom kurs niższy od ich imiennej ceny i uczyni to w takim stosunku, aby kapitałowi, kredyt melioracyjny obsługującemu, zapewnić takie oprocentowanie, jakiego zażąda. Ostatecznie przeto drogość lub taniość tego kredytu nie będzie zależną od wysokości kuponu, ale znajdzie swój wyraz w kursie obligacyj melioracyjnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

O kościele prawosławnym na Wschodzie znajdujemy obszerny artykuł w *Petersburskija Wiedomosti*, który przytaczamy w dosłownym przekładzie:

„Kościół prawosławny na Wschodzie przebywa teraz epokę krytyczną. Jedności jego i całości grożą niebezpieczeństwa dawniej nieznane. W murach kościoła pokazały się wyłomy, do których starodawni kościoła wrogowie, łacinnicy, mogą z łatwością się wdzierać, oraz wprowadzać zorganizowaną siłę propagandy kierowanej z rzymskiego ogniska. To, co stanowiło dawniej jego moc, jedność narodu z rządem w obronie wiary i cerkwi, wszędzie albo zniweczone, albo zachwiane. W Serbii rząd oderwany od swojego kościoła przez osobiste interesa, ciągnące go ku Austryi, zerwał kanoniczne węzły organizacyi kościelnej i formuje kościół nanowo, jako narzędzie polityczne, wbrew narodowym podaniom i przekonaniom. W Rumunii od czasów Kuzy, który nie taił się z zamysłem ograbienia, a następnie zlatynizowania kościoła narodowego, rząd stał się obojętnym na rzeczy wiary i inteligencya, wychowana bez wiary, zaniechała wszelkiego starania o oświecenie ludu i duchowieństwa w duchu cerkwi, otworzywszy szeroko drzwi dla łacińskiej propagandy. W nowoutworzonej Bułgaryi, w samym początku nowego państwowego ustroju, utworzonego według obcych zasad, kościół stał się bezsilnym nieświadomością, odszczepieństwem i wewnętrznemi niesnaskami, bez prawidłowej organizacyi, bez duchownych przewodników i bez szkoły; jezuici bez przeszkód wnoszą do niej swoją chytrą szkołę, grożącą zgnębieniem z czasem kościelnej, a zatem i duchowej samoistności narodu bułgarskiego. Do Bośni i Hercegowiny, upadających pod jarzmem austryackiem gorzej, niż pod tureckiem, jezuici pod fałszywym sztandarem tolerancyi religijnej i swobody wszelkich wyznań wnieśli zorganizowaną propagandę, która wyrobiła sobie już w kraju panujące położenie misyi, pozostającej pod opieką rządu. W Galicyi jezuita, połączywszy się z Polakiem, grozi stłumieniem wkrótce przy pomocy rządu samoistnego kościoła narodowego, jakoteż i języka rosyjskiego i narodowości rosyjskiej. Nareszcie na domiar złego ostatniemi czasy największy kościół, który oddawna już utracił swoją wewnętrzną samodzielność pod wpływem ateńskich helenofilów, miłujących wyżej polityczne panowanie narodowości heleńskiej nad prawosławie i ideał kościelny, uległ niesnaskom z powodu nieszczęśliwego sporu patryarchatu z Portą o redakcyę sułtańskiego beratu. Rozumny i przezorny patryarcha zmuszony był ustąpić przed nierozsądnemi krzykami helenofilów i opuścił swój tron. Tron ten dotąd niezajęty i Bóg wie, kogo na patryarszej katedrze osadzą intrygi partyi, zaślepionej nierozumną nienawiścią ku Rosyi i słowiańskiej, a szukającej poparcia na Zachodzie i każącej już o możliwości politycznego zbliżenia z latynizmem. Oczywiście, że Rzym nie zasypia tak przyjaznej dla się chwili: ocknęły się w nim nowo nadzieje wciągnięcia w swoją sferę i poddania starej katedry, starodawnego ogniska prawosławia.“

Petersburskija Wiedomosti obliczyły, iż obecny gabinet w Bułgaryi jest dziesiątym już gabinetem od czasu utworzenia z Bułgaryi księstwa niezależnego. Na czele gabinetów bułgarskich stali już: Burmow, metropolita Klemens, Cankow, Karawiełow, Ernrot, Remlingen, Nuczowicz, Sobolew i w końcu znowu Cankow. Ministrów zmieniła już Bułgarya 34, z których 24 było rodowitych Bułgarów, jeden był Czechem, a dziewięciu Rosyan. W ciągu sześćdziesięciu miesięcy istnienia księstwa, kierunek spraw pozostawał w ręku dziesięciu ministeryów, z których każde istniało przeciętnie nie dłużej, jak pół roku. Nowy gabinet obiecuje także, że nie dłużej od innych zdoła się utrzymać u władzy.

Stosunki obecne w Bułgaryi niepokoją *Echo* petersburskie, które w ten sposób pisze o tem: „Mówią, że na sesyą zgromadzenia narodowego przyjdą kwestye zatargu z Serbią, dróg żelaznych i petycyi do mocarstw o połączenie wschodniej Rumelii z księstwem. Każda z tych kwestyj może doprowadzić do poważnej komplikacyi tak dla samej Bułgaryi, jak i dla państw europejskich. Pograniczny spór z Serbią może wyrodzić nieporozumienia między Rosyą a Austro-Węgrami, i wogóle stać się jabłkiem niezgody dla dyplomacyi mocarstw dążących do wzmocnienia swojego wpływu na półwyspie bałkańskim. Petycya o zjednoczenie ze wschodnią Rumelią również może znowu postawić na porządku dziennym całą kwestyę wschodnią, co przy obecnem położeniu Europy bynajmniej nie byłoby pożądanem. Nareszcie sprawa dróg żelaznych jest tak dalece ważną, że rozstrzygnięcie jej, ściśle mówiąc, powinnoby być dokonanem dopiero po głębokiem rozważeniu, nie zaś pospiesznie, jakby to było możliwem podczas teraźniejszej sesyi zgromadzenia. Przykład Serbii, która przez swoje drogi żelazne wpadła w łapy Austryi, powinien uczynić bułgarskich mężów stanu niezmiernie ostrożnymi w tak drażliwej kwestyi. Dlatego też przedstawianie kwestyi kolejowej teraźniejszemu zgromadzeniu wydaje nam się dziwnem, zwłaszcza też bez uprzedniego ogłoszenia przedmiotu. Wogóle zdaniem naszem nie można powiedzieć, aby Bułgarya ostatecznie weszła na drogę pokojowego i spokojnego rozwoju. Pomimo przywrócenia konstytucyi, nad krajem wciąż jeszcze wisi posępny cień samowoli, żywionej przez ambicyę i interesowność tych, w których ręce dostały się losy tego nieszczęśliwego narodu.“

Godne zaznaczenia uwagi o sekcie sztundystów, krzewiącej się w południowej Rosyi, wypowiada *Cerkiewny Wiestnik* w ostatnim swoim numerze. Jak wiadomo, sekta pomieniona wywołała w ostatnich czasach wiele niezadowolenia w sferach czysto prawosławnych, nietylko dlatego, że zaszła pod względem formalnym dalej niż wiele innych, ale że liczba jej adeptów wzrasta coraz silniej. Otóż pod adresem niezadowolonych z tego stanu rzeczy, *Wiestnik* następujące przesyła słowa:

„Pragnęlibyśmy przestrzedz naszych polemistów, powstających na sztundyzm, aby nie popełniali przynajmniej tych omyłek, jakich popełniono niegdyś tyle w nierozumnej gorliwości względem staroobradców. Następstwa tych omyłek naszej cerkwi bardzo były dotkliwe i do tej pory z niemi jeszcze liczyć się nieraz wypada. Będzie rzeczą bardzo niedobrą, jeżeli nauka, jaką przeszłość nam daje, nie pójdzie na pożytek, i jeżeli dalej też same błędy popełniać będziemy. Nie należy zapominać, że niema tak mylnego wierzenia, iżby w niem nie było jakiejś kropli prawdy, i że w polemice niema nic gorszego jak krytyka ryczałtowa, jak wszechstronne potępienia. Przyjdzie chwila prędzej czy później, że wypadnie uznać tę cząstkę prawdy, i w takim razie daleko lepiej, aby się to stało jak najwcześniej, bo uchroni od wielu nieporozumień i komplikacyj. Zresztą co się tyczy sztundyzmu, i o tem pamiętać należy, że wierzenie to nie wyrzekło jeszcze ostatniego słowa ani co do istoty swej ani co do organizacyi, że znajduje się ono w trakcie rozwoju, i ztąd wymaga podwójnej ostrożności w sądach. Nie spieszyć się zatem w zbytniej gorliwości z sądami, ale zająć się raczej należy zgłębieniem wszechstronnem tej nauki, aby później z większą łatwością przyszło zwalczyć słabe jej strony.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 sierpnia.

Ignacy Domeyko opuścił dziś rannym pociągiem warszawskim Kraków, żegnany na dworcu przez grono znajomych. Z Warszawy udaje się p. Domeyko na stały pobyt do córki zamężnej na Litwie.

— **Dr Szumowski** z Warszawy bawi w mieście naszem, w przejeździe na kongres antropologiczny do Wrocławia.

— **X. Tomasz Bratranek**, Dr filozofii i były profesor języka i literatury niemieckiej w Uniwersytecie Jagiellońskim, złożony jest w Bernie ciężką chorobą wskutek ataku apoplektycznego.

— **W. ks. Konstanty Mikołajewicz** przejechał dzisiaj rano pospiesznym pociągiem z Podwołoczysk przez Kraków do Wiednia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**, które się odbyło wczoraj, poświęcone było wyłącznie sprawie udzielenia koncesyi Towarzystwu telefonowemu na prowadzenie drutów w mieście. Warunki, na jakich udzieliłby można koncesyi, odczytał sprawozdawca sekcyi prawniczej r. m. Dr Lisowski. Wywiązała się nad niemi obszerniejsza dyskusya, rezultatem której było przyjęcie postawionych przez sekcyę warunków, z małemi zmianami, na korzyść przedsiębiorstwa telefonów. Wspomnieć tu musimy o ważnej dla miasta sprawie, którą przy sposobności poruszyli r. m. profesor Dr Oettinger i p. Friedlein, mianowicie zabezpieczenie systematyczne miasta gromochronami przed zapaleniem od piorunu. Gdyby bowiem to dało się uskutecznić, możnaby zezwolić przedsiębiorstwu na prowadzenie drutów telefonicznych ponad dachami domów, dokąd wszakże gromochronów niema, słupy żelazne, łączące druty telefoniczne, groziłyby niebezpieczeństwem ściągania piorunów. Podobno w tym kierunku porobiono już pewne kroki i zasięgano informacyj od kompetentnych w tej mierze osób, nim wszakże przyjdzie do skutku ubezpieczenie systematyczne miasta gromochronami, przedsiębiorstwo telefonów będzie musiało prowadzić druty ponad gzémsami domów. Na wczorajszem posiedzeniu wyrażono cześć przez powstanie dla zmarłego radcy ś. p. Wójcikiewicza.

— **Komisya wodociągowa krakowska** odbyła w d. 31 lipca r. b. pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dra Weigla posiedzenie, na którem uwiadomił Przewodniczący o nadejściu pisma P. Baldwina Latham, inżyniera w Londynie, żądającego za dokończenie planów ś. p. Klugera i zbadanie trasy na miejscu ogółem 400 funtów szterlingów, czyli około 4900 złr. Następnie imieniem właściwej podkomisyi wniósł r. m. Dr Domański, by nad podaniem pewnego inżyniera, zgłaszającego się z chęcią dokończenia planów na wodociągi i wykazującego wprawdzie chlubne świadectwa z praktyki inżynierskiej, które atoli nie dowodzą szczegółowego zajmowania się wodociągami, przejść do porządku dziennego, a natomiast rozpocząć rokowania z p. Friederichem, inżynierem wodociągowym, który budował wodociąg we Frankfurcie nad Menem, był jego dyrektorem, obecnie zajmuje stanowisko starszego inżyniera przy naczelnej Dyrekcyi dróg i budowli wodnych w W. Księstwie Badeńskiem i jest bardzo gorąco zalecany przez p. Schücka, naczelnika urzędu budowli wodnych i dróg w Karlsruhe. Stósownie do treści listu p. Friedericha wnosi dalej r. m. Dr Domański, by sporządzić kopie planów ś. p. Klugera i rys trasy wodociągowej na mapie topograficznej i przesłać jak najprędzej p. Friederichowi, celem przejrzenia i podania swych warunków. Wnioski te dały powód do długiej i ożywionej dyskusyi. R. m. Zieleniewski powątpiewa o możności budowy wodociągu regulickiego z dwóch powodów, raz iż według orzeczenia niektórych osób, a mianowicie Dra Wierzbickiego ma tam być za mało wody na potrzeby Krakowa, powtóre, iż koszta budowy wodociągu już dziś obrachowane na blisko półtora miliona złr., które w rzeczywistości wyniosą zapewnie do 2 milionów, są dla miasta naszego za wysokie. R. m. Dr Warschauer sądzi, iż komisya wodociągowa nie prowadzi systematycznie swych prac; przed wszelkiemi dalszemi krokami trzeba na pewne przekonać się, iż jest wody w Regulicach ilość dostateczna, bo gdyby tak nie było, niema co myśleć o wodociągu z tej okolicy. R. m. Chęciński oświadcza z góry, iż nie jest przyjacielem wodociągów i wywodzi niekorzystny stan zdrowia w Krakowie nie ze złej wody lub jej braku, lecz z niepomyślnych stosunków handlowych i politycznych, które są przyczyną biedy, a tem samem i chorób, nie widzi przeto potrzeby budowy wodociągów, na które zresztą obywatele nie mają pieniędzy. R. m. Kieszkowski broni energicznie wniosków podkomisyi i nie wątpi ani na chwilę o bardzo wielkiej potrzebie wodociągów dla Krakowa, a nie zaprzeczając, że strona finansowa jest bardzo ważna, jest zdania, że naprzód trzeba dokładnie wiedzieć, ile wodociąg będzie kosztować, czyli mieć ukończone zupełnie wszelkie plany i kosztorysy, tudzież badania trasy na miejscu, aby potem przyjść z wnioskami tyczącemi się przysposobienia środków materyalnych na budowę.

R. m. Mirtenbaum pragnie, by podkomisya zasięgła wiadomości o sposobie, w jaki postarano się o środki pieniężne na wodociągi w innych miastach. R. m. Dr Domański, jako sprawozdawca, odpowiada wszystkim przeciwnikom wniosków podkomisyi. Co do ilości wody w Regulicach, zwraca uwagę, iż ją oznaczali ludzie kompetentni, jak Dr Lutostański, inżynierowie Moraczewski i Kluger i że z ich sposobami badania zgodzili się najzupełniej znów dwaj inni inżynierowie, Raymond i Friederich, który sprawozdawcy podał sposoby mierzenia wydatności źródeł, objaśnione rysunkami, zgodne ze sposobami użytemi przez ś. p. Klugera. Jeżeli zatem tyle osób kompetentnych zgodziło się na jedno, nie można wątpić o dostateczności źródeł regulickich dla Krakowa tembardziej, iż w myśl uchwały na poprzedniem posiedzeniu zapadłej, przyjdzie i tak do mierzenia bezpośredniego, co atoli nie może wstrzymywać dokończenia planów i zbadania trasy na miejscu. R. m. Chęcińskiemu odpowiada, że źle broni interesu swych wyborców, bo jakkolwiek z wodociągów w przyszłości wszyscy będą korzystali, to jednakowoż ludzie biedniejsi, w których niby to obronie staje r. m. Chęciński, największą z nich odniosą korzyść; jest bowiem rzeczą powszechnie wiadomą, iż wszelkie choroby zakaźne, na których poskromienie są wodociągi tak dzielnym środkiem, grasują najbardziej wśród ludności ubogiej i pomijając nawet nieszczęście, jak choroba i śmierć, są powodem nędzy i ruiny rodzin ubogich, gdy zamożniejsi nietylko tak łatwo nieulegają chorobom zakaźnym, ale nadto nie doznają takiej straty i ruiny materyalnej, jak ubodzy utrzymujący się z pracy rąk. Zresztą wobec zupełnego wyklarowania się opinii publicznej w Krakowie, uważa r. m. Domański wszelką dyskusyę o pożyteczności wodociągów za zbyteczną, tem bardziej, że zadaniem komisyi wodociągowej nie jest zastanawiać się, czy budować wodociąg dla Krakowa, bo kwestya ta, dawno już zresztą rozstrzygnięta, należy do pełnej Rady, lecz przygotować tak cały projekt wodociągów, by Rada miejska miała dokładny jego obraz pod względem sanitarnym, technicznym i finansowym. Ze zdaniem r. m. Kieszkowskiego zgadza się zupełnie sprawozdawca. Słuszne żądanie r. m. Mirtenbauma zaspakaja zapewnieniem, iż w jego ręku znajduje się praca p. Grahna, świeżo właśnie wyszła z okazyi wystawy hygienicznej w Berlinie, pod tytułem: *Die Art der Wasserversorgung der Städte des Deutschen Reiches mit mehr als 5,000 Einwohnern*, z którego podkomisya finansowa nie omieszka korzystać. Po tych wywodach i objaśnieniach, zgodzili się wszyscy na wnioski podkomisyi z wyjątkiem r. m. Chęcińskiego, który, jako przeciwnik wodociągów, z zasady nie zgadza się z wszelkiemi dalszemi krokami w sprawie wodociągowej, co wszakże nie przeszkadza, iż objawia życzenie zwiedzenia Regulic, na co Prezydent miasta odpowiada, iż przy najbliższej sposobności życzeniu temu stanie się zadosyć. Nakoniec uchwalono prosić p. Mihatscha z Wiednia, jako znawcę, dopiero po zupełnem ukończeniu planów na wodociągi i zbadaniu trasy na miejscu

— **Komitet** Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 w Krakowie przesyła nam spis składek i sprawozdanie z miesiąca lipca r. b.: Subwencya Wydziału krajowego z drugiego półrocza 1884 r. 500 złr.; Towarzystwo kasynowe w Dolinie z loteryi urządzonej za pośrednictwem prezesa Rady powiatowej tamże p. Mazarskiego 93 złr. 41 c.; p. Helena z Dąbskich Ludwikowa Jędrzejowiczowa rocznie 10 złr.; p. Ignacy Teliga rocznie 5 złr. Za pośrednictwem delegata, notaryusza w Grybowie, p. Klemensiewicza po 5 złr. rocznie: pp. Ferdynand Hosch i Edmund Klemensiewicz; po 2 złr. rocznie Karol Tulszycki i X. Franciszek Jaworski. Za pośrednictwem delegata bar. Czecza, wł. dóbr, po 5 złr. rocznie: pp. Herman Czecz i Stanisław Klucki; po 2 złr. rocznie: Alojzy Meyer; p. Ludomir Bażan 2 złr.; p. Zieliński z Tarnowa miesięcznie 50 cent.; hr. W. Z. 10 złr.; N. N. 1 złr. Na rachunek sprzedaży poematu Mikołaja Bołoz Antoniewicza „Hasło i Odzew,“ prezes Koła art. lit. J. Kossak 50 złr. Ogółem było dochodu w lipcu 697 złr. 91 c. Rozchodu: między weteranów rozdano 463 złr., obsługa w biurze, marki pocztowe, wydatki kancelaryjne 8 złr. 85 c.

Najuprzejmiej uprasza Komitet Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich o łaskawe uiszczenie składek, rocznie przyobiecanych przez szanownych członków za rok 1883 zaległych i za rok bieżący, i aby pomnieli na cel chrześciański a tak patryotyczny i na szczupłe fundusze Towarzystwa wobec tylu nieszczęśliwych starców, dawnych obrońców Ojczyzny naszej!

Również ma zaszczyt donieść Komitet Tow. O. n. W. 1831. Szanownej Publiczności, że loterya fantowa odbędzie się w pierwszej połowie września b. r. w Sukiennicach w Krakowie, którą poprzedzi Wystawa fantów łaskawie ofiarowanych. Uprasza się powtórnie wszystkich, którzy otrzymali losy na tę loteryę, aby raczyli należytość za nie, nadesłać łaskawie przed 1 września b. r., albowiem nie nadesłane losy do dnia 1 września b. r. będą uważane za sprzedane i Komitet będzie zmuszony upominać się o należytość za nie.

Kraków 31 lipca 1884 r.

Ksawery Konopka,
wiceprezes.

— **Proces kanonizacyjny** błogosławionej Kunegundy ma być za staraniem biskupa tarnowskiego wznowionym. Za lat ośm przypada 600-letnia rocznica zgonu świątobliwej małżonki Bolesława Wstydliwego, którą od wieków naród czci za swą patronkę, a papież Innocenty XI dekretem z 1690 r. zaliczył w poczet błogosławionych i podniósł do czci ołtarza. Na początku zeszłego stulecia, na przedstawienia przełożonej zakonu Klarysek w Starym Sączu o cudach Kunegundy i szczególnej czci ludu — Stolica św. naznaczyła termin do rozpoczęcia procesu kanonizacyjnego. Nieszczęścia kraju nie dozwoliły skorzystać z tego orzeczenia Stolicy św. Świeżo zaś Stolica św. poleciła biskupowi tarnowskiemu, iżby duchowieństwo zbierało dokumenta do odroczonego procesu kanonizacyjnego.

— **Zdrowie Kraszewskiego.** W *Kłosach* znajdujemy list, w którym Kraszewski sam opisuje stan swojego zdrowia w następujący sposób: „Stan mojego zdrowia zawsze jest bardzo smutny, lecz mam lekarza, który tu mię nawiedza i co tylko może, to robi... Siedmdziesiąt trzy lata, a w nich rok cały tych udręczeń i choroba, lub właściwiej mówiąc — choroby... trudno się czuć lepiej w takich okolicznościach. Jestem tak osłabiony, że nie mogę się zabrać do pracy regularnej, od pięćdziesięciu lat pierwszy to raz mi się przytrafia!... Dawniej, nawet chorując, byłem zdolny do pracy; dziś próbuję to tego, to owego, ale nic mi nie idzie. Jakaś niemoc ogólna i pewien rodzaj otrętwienia. Zaledwie mogę czytać i to niezawsze.“

Dalej Kraszewski opowiada przebieg swojego dnia... Wolno mu więc używać przechadzki, ale tylko w małej alei w obrębie fortecy; z przechadzki tej zraną zwykle nie korzysta, tylko po południu podczas pogody.

„Innym, skarży się, pozwalają niekiedy udawać się na spacery do miasta, mnie — nie, a tu bardzo mało mam przestrzeni... Nogi obrzękłe długo siedzieć mi przeszkadzają, więc się kładę między godziną 7 a 8 i czytuję zwykle do 11-ej; o 11-ej muszę już gasić światło, lecz opium nie zażywszy, zasnąć nie mogę... Przy mojem nawyknieniu do samotności i lektury, byłoby to jeszcze znośne, gdyby więcej przestrzeni do przechadzki, gdyby nie myśli i marzenia dręczące i gdyby nie te noce okropne, w których, jeśli się śpi, to jedynie dzięki morfinie...“

— **Szczawnica** 2 sierpnia (telegram). Hermann zachwycił w wczorajszym koncercie śpiewem pełnym uczucia i artystycznie wyrobionym, tudzież wyborną metodą. Entuzyazm doszedł do najwyższego stopnia, kiedy odśpiewała Habanere z Carmen. Wielce umiejętna gra Schlötzera wielkie sprawiła wrażenie. Hermann wystąpi w Krakowie albo w Carmen, albo z koncertem. Teatr krakowski przedstawia dziś *Górą nasi*; napływ widzów tak wielki, że przyczyniono krzeseł. Nasi artyści, stosując się do życzenia tutejszej publiczności, przedstawią jeszcze: *Bezczelnych*, *Małomieszczan*, *Wigilię św. Andrzeja*, *Dzieciaków*, *Przysięgę Kościuszki*, *Dom otwarty*. *Jacusia* z niecenzuralną w Warszawie rolą Oksena, komisarza włościańskiego, *Przed ślubem*, *Gęsi i gąski*, *Wujaszka Alfonsa*, *Rocznicę ślubu*, *Celinę*, *Grube ryby*, *Staroświeczczyznę*, *Andreę*, *Wojnę podczas pokoju* i *Podróżomanię*. Bawi tu rodzina Hrabstwa Potulickich; Hrabia Franciszek, zakupiwszy w Pioninach, w uroczem ustroniu miejscowość ze wspaniałą skałą, zamierza tam nad Dunajcem wybudować willę. Przykład godny naśladowania dla naszych zamożnych rodzin.

— **Ruch kąpielowy.** Do dnia 24-go z. m. bawiło gości kąpielowych w Krynicy 1860, w Rożnowie 1070, w Gainfarn 844, w Cieplicach czeskich 5238, w Szczawnicy 1921.

— **Czytamy** *w Przeglądzie lekarskim*: „Podzielić się możemy z czytelnikami naszymi pewną wiadomością, że obecny właściciel Ojcowa Margrabia Huntly Gordon zamierza na przyszłą wiosnę otworzyć w Ojcowie zakład hydropatyczny i że dokłada wszelkich starań, ażeby zakład ten tak co do urządzenia wewnętrznego, dobrych pomieszkań i wszystkiego, co tylko służyć może do wygody i przyjemności chorych, dorównał najlepszym zakładom hydropatycznym zagranicą. Przy takich dobrych chęciach, jakie okazuje wogóle obecny właściciel co do podniesienia Ojcowa, spodziewać się można, że zakład hydropatyczny położony w tak uroczej okolicy, znajdujący się tak blisko Krakowa, a zbliżony do Warszawy przez nową kolej Dembliańsko-Dąbrowską, powinien rychło stać się zakładem pierwszorzędnym, w którym znaleść mogą poprawę zdrowia liczni chorzy, którzy dotychczas leczyli się w zakładach zagranicznych z ujmą dobrobytu krajowego.“

— **Wynalazek.** Galwanoplasta Kowako w Petersburgu pracuje obecnie nad udoskonaleniem wynalezionej przez siebie wędki elektrycznej... Na końcu jej znajduje się drobna lampka elektryczna, pozwalająca widzieć nadpływającą rybę i przyciągająca ją światłem w granice działania aparatu.

— **Książę Siamski u Ojca św.** *Memorial diplomatique*, opisuje w następujący sposób audyencyę księcia Prisdeng u Ojca św.: Audyencya trwała dwadzieścia minut. Papież cieszył się bardzo, iż mógł osobiście poznać księcia, który utrzymuje stosunki z monarchami Zachodu i który znany jest z łaskawości dla chrześcian. Po audyencyi udał się książę ze swoją drużyną do kardynała-sekretarza stanu. Ten polecał katolików siamskich i teologów tamtejszych opiece księcia, na co książę odpowiedział, iż w żadnym kraju nie panuje taka swoboda i tolerancya jak w Siamie. Nawet podczas rozruchów i wojen uważani byli misyonarze chrześcijańscy jako wysłannicy pokoju, a dopóki zachowywać będą ten pokojowy charakter, dopóty będą w Siamie otoczeni najczujniejszą opieką. Królestwo Siamskie liczy 5,500.000 mieszkańców. Panującą religią jest budaizm. Katolicy podlegają dwom apostolskim wikaryuszom.

— **Fabryki Kruppa** w Essen zatrudniają obecnie około 19,605 robotników, których rodziny składają się z 45,776 osób, ogółem zatem zakłady te dają utrzymanie 65,381 osobom, licząc w to 13,000 uczęszczających do szkół dzieci. Z tej liczby około 19,000 osób zamieszkuje w domach robotniczych, należących do fabryki. Jak bardzo fabryki Kruppa w ostatnich czasach się podniosły, świadczy fakt, iż w r. 1860 liczba robotników wynosiła 1,764, zaś w r. 1870 doszła dopiero do 7,084. Fabryki zużywają dziennie 3,100 ton węgla i około 1,500 ton rudy żelaznej. Ogólna produkcya tych zakładów wynosiła w roku 1881 260 milijonów kilogramów, a ogólna siła maszyn, będących w ruchu, 185,000 koni.

— **Skład chemiczny łez kobiecych.** Żona pewnego profesora chemii we Francyi, pragnąc w pewnym wypadku wzruszyć swojego uczonego męża, uciekła się do zwykłej kobiecej broni — łez, które zaczęła wylewać obficie. Mało jednak wygrała na tem, gdyż profesor rzekł jej z zimną krwią: „Moja kochana! Przestań płakać! Łzy mię już dziś nie wzruszają, gdyż oddawna zbadałem skład ich chemiczny. Analiza mię nauczyła, że łzy składają się: z minimalnej ilości wapienia kwasu fosforowego i małego procentu chlorku sody, największy zaś procent składu łez kobiecych stanowi — czysta woda“. —

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Minę Baran z Prus, za stręczenie do nierządu; Władysława Popińskiego, za udział w kradzieży; Teofila Baciakiewicza za zamiar kradzieży pieniędzy ze skarbonki w kościele OO. Franciszkanów; Kazimierza Malika, za kradzież kilku łopat niewiadomego właściciela; Salomeę Wójtaczkę, za kradzież chustki; 5 osób za pijaństwo.

W jednym z tutejszych zajazdów na Kleparzu nieznajomy mężczyzna pozostawił przed paroma dniami w stajni dwie klacze siwej i karogniadej maści — ubrane w homonta, i wyszedłszy, nie zgłosił się po odbiór takowych.

Teatr Lwowski w Krakowie.

Repertuar na bieżący tydzień.

We wtorek 5go sierpnia na powszechne żądanie: *Straszny Dwór*, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

We środę 6go sierpnia na benefis Tadeusza Skalskiego, reżysera opery, przedstawionym będzie po raz drugi: *Książę Łobuz*, opera komiczna w 3 aktach, Maurycego Falla.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium maius)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Francuzkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Muzeum i Biblioteka XX. Czartoryskich z powodu restauracyi zamknięte przez miesiąc sierpień.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi

— D. 1 sierpnia przeważnie pochmurno; term. od 9·8 doszedł do 22·4 C. Barometr nadzwyczaj zwolna opada; o g. 7ej rano d. 2go sierp. stan jego był 742·5 mm., term. 13·8 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 3 sierpnia: Znal. św. Szczepana.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Zeszyt II. *Przeglądu Polskiego* na miesiąc sierpień zawiera: W rocznicę śmierci Jana Kochanowskiego, przez *T. W.* i *M. T. S.* Jana Kochanowskiego młodość. (Rzecz czytana na publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności dnia 28 maja 1884 r.), przez Antoniego Małeckiego. Poezya europejska XVI wieku w stosunku do Jana Kochanowskiego. (Rzecz czytana na walnem posiedzeniu Towarzystwa histor. literackiego w Paryżu d. 3 maja r. 1884), przez Wacława Gasztowtta. Z życia towarzyskiego w epoce Zygmunta Augusta, przez Kazimierza Morawskiego. Stanowisko polityczne Jana Kochanowskiego, przez Michała Bobrzyńskiego. O wpływach włoskich na sztukę odrodzenia u nas z powodu Wystawy zabytków z czasów Jana Kochanowskiego, przez Maryana Sokołowskiego. O rękopiśmie nieznanym poematu Zgoda, przez X. Ignacego Polkowskiego. Kochanowski i poeci niemieccy XVII wieku, przez Stanisława Tomkowicza. Studya pomniejsze przez uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego: Geneza Fraszki Kochanowskiego do Anny (II, 88), przez Jana Bystronia. Kilka słów o stosunku Kochanowskiego do Tibulla w Elegiach łacińskich, przez Jana Pawlikowskiego, Książka ofiarowana Grzepskiemu przez Kochanowskiego, przez Józefa Kallenbacha. Spostrzeżenia nad językiem Kochanowskiego, przez Gustawa Blatta. Co u nas o Kochanowskim pisano, przez Stanisława Tarnowskiego. Zjazd historyczno-literacki imienia Kochanowskiego, odbyty w Krakowie w dniu 28—30 maja 1884 r., przez Ludwika Ćwiklińskiego.

Henryk Laube zmarł wczoraj w 78 roku swojego życia we Wiedniu, dokąd przed kilku dniami przybył z Karlsbadu, gdzie szukał napróżno pokrzepienia dla swych ciężko nadwątlonych sił. Urodzony w Sprottau na Szląsku pruskim, odbył początkowe nauki w swem mieście rodzinnem, następnie uczęszczał do ewangelickiego gimnazyum w Wielkim Głogowie, a w roku 1826 udał się do Halli, poświęcając się początkowo studyom teologicznym. Dwa lata później przeniósł się na uniwersytet wrocławski, a w lecie 1832 r. wybrał się do Lipska, gdzie się wyłącznie literackim oddał zajęciom. Tu gromadzili się w tym czasie przedstawiciele nowego umysłowego kierunku „das junge Deutschland,“ do których zaliczano Heinego, Gutzkowa, Wienbarga i Mundta. Wwikłany wkrótce w śledztwo tego czasu, został Laube po powrocie z podróży włoskiej, jaką odbył w r. 1834 w towarzystwie Gutzkowa, wydalony z Lipska, a następnie uwięziony w Berlinie. Uwolniony, mieszkał jakiś czas w Berlinie, poczem podróżował po Francyi i Algierze, a w końcu osiadł w Lipsku. Powołany w r. 1848 do niemieckiego parlamentu należał do lewego centrum, lecz już w roku następnym polityczną arenę opuścił, otrzymawszy wezwanie na artystycznego dyrektora wiedeńskiego „Burgtheatru,“ gdzie około rozwoju tej sceny wielkie położył zasługi. Stanowisko to opuścił Laube w r. 1867, obejmując kierownictwo nowego miejskiego teatru w Lipsku, a w trzy lata później powrócił znów do Wiednia, gdzie spowodował założenie „Stadtteatru,“ który pod jego dyrekcyą w r. 1872 otwarty został.

Literacką swą karyerę rozpoczął Laube napisaniem dramatu „Gustaw Adolf“, zaczem poszły historyczno polityczne szkice: „Das neue Jahrhundert“, tudzież romans „Das junge Europa“. — W swoim wielkim historycznym romansie „Der deutsche Krieg“ rozwija Laube szeroki obraz epoki trzydziestoletniej wojny. Pomijając długi szereg rozmaitej wartości nowell i romansów Laubego, zaznaczamy, iż od r. 1841 zwrócił się on z wielkiem powodzeniem ku dramatycznej poezyi, a do najznakomitszych jego prac dramatycznych zaliczane bywają: „Graf Essex“, „Cato von Eisen“, „Montrose, der schwarze Markgraf“. „Der Statthalter von Bengalen“, „Böse Zungen“, a w końcu „Demetrius“. Dla historyi teatru niemieckiego ważne są pisma Laubego p. t. „Das Burgtheater“, „Das norddeutsche Theater“ i „Das Wiener Stadttheater“. Od r. 1875 wychodzi w Wiedniu zbiorowe wydanie dzieł Laubego w 15 tomach.

Dzienniki angielskie donoszą: „W dniu 26 bm. opuścili Londyn, udając się do Ischl, Paulina Lucca i słynny tenorzysta polski Władysław Mierzwiński.“

Marcelina Sembrich, według *Berl. Börs. Cour.*, nie udaje się w roku przyszłym za Ocean. Śpiewać ona ma w listopadzie równocześnie z „przyjaciółką“ Adeliną Patti w Paryżu, poczem podąży do Madrytu i Lizbony. Na październik otrzymała *diva* świetne zaproszenia z Wiednia i Berlina. — Niejaki Geber, impresaryo berliński, ofiarowuje jej sumę 8000 marek za dwa koncerta, jednak *diva* i „obcym“ dziś niechętnie śpiewa..

Trupa meiningerów ułożyła się w tych dniach ostatecznie co do przedstawień swoich w Petersburgu w przyszłym sezonie. Zacząwszy z nowym rokiem podróż artystyczną od Rygi, stanie w Petersburgu w drugim tygodniu postu i przez pięć tygodni dawać będzie przedstawienia w teatrze Aleksandra. Ztąd udać się ma do Moskwy, gdzie pierwsze gościnne wystąpienie naznaczono na poniedziałek wielkanocny. W Warszawie, o ile dotąd wiadomo — meiningerzy nie zatrzymają się wcale.

Nr. 31 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Mikulicz: Przyczynek do nauki o leczeniu ran (c. d.). II. Z kliniki okulistycznej prof. Dra Rydla: Machek: Spostrzeżenia kliniczne nad zaćmą i jej operacyą, poczynione od 1go stycznia 1878, po koniec 1882 r. III. Oceny i sprawozdania. IV. Sprawy Towarzystw lekarskich: Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Tow. Przyj. Nauk. Poznańskiego. V. Zjazdy: Kwaśnicki: Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu — VI. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. VII. Wiadomości bieżące.

Legenda Żeglarska.

(Z warszawskiej publikacyi *Na Pomoc*).

Był okręt, który zwał się „Purpura,“ tak wielki i silny, że się nie bał wichrów, ani bałwanów, choćby najstraszniejszych.

I płynął ciągle z rozpiętemi żaglami, wspinał się na spiętrzone wały, kruszył potężną piersią podwodne haki, na których rozbijały się inne statki — i płynął w dal, z żaglami w słońcu, tak szybko, że aż piana warczała mu po bokach, a za nim ciągnęła się szeroka i długa droga świetlista.

— To pyszny statek! mówili żeglarze z innych okrętów — rzekłbyś lewiatan fale porze!

A czasem pytali załogę „Purpury:“

— Hej ludzie! dokąd jedziecie?

— Dokąd wiatr żenie! odpowiadali majtkowie.

— Ostrożnie, tam wiry i skały!

W odpowiedzi na przestrogę, wiatr tylko odnosił słowa pieśni tak szumnej, jak burza sama:

„Wesoło płyńmy, wesoło!“

Szczęśliwe było życie załogi na tym statku. Majtkowie, zaufani w jego wielkość i dzielność, drwili z niebezpieczeństw. Sroga panowała karność na innych okrętach, ale na „Purpurze“ każdy robił, co chciał.

Życie tam było ustawicznem świętem. Szczęśliwie przebyte burze i pokruszone skały zwiększyły jeszcze zaufanie. Niema (mówiono) takich raf, ni takich burz, któreby „Purpurę“ rozbić mogły. Niech huragan przewraca morze — „Purpura“ popłynie dalej.

I „Purpura“ płynęła istotnie, dumna, wspaniała. Przechodziły lata całe — a ona nietylko sama zdawała się być niezłomną, ale ratowała jeszcze inne statki i przygarniała rozbitków na swój pokład.

Slepa wiara w jej siłę zwiększała się z dniem każdym w sercach załogi. Żeglarze zleniwieli w szczęściu i zapomnieli sztuki żeglarskiej. „Purpura“ sama popłynie — mówili. — Po co pracować, po co baczyć na statek, pilnować steru, masztów, żagli, lin? po co żyć w trudzie i pocie czoła, gdy statek jak bóstwo — nieśmiertelny?

„Wesoło płyńmy, wesoło!“

I płynęli jeszcze długie lata. Aż wreszcie upływem czasu załoga zniewieściała zupełnie, zaniedbała obowiązków i nikt nie wiedział, że statek począł się psować. Słona woda przeżarła belki, potężne wiązania rozluźniły się, fale poobdzierały burty, — maszty popruchniały, a żagle zetliły się na powietrzu.

Wszelako, głosy rozsądku poczęły się podnosić:

— Strzeżcie się — mówili niektórzy majtkowie.

— Nic to! płyniemy z falą! odpowiadała większość marynarzy.

Tymczasem, pewnego razu, wybuchła taka burza, jakiej dotychczas nie bywało na morzu. Wichry zmieszały ocean z chmurami w jeden piekielny zamęt. Wstały słupy wodne i leciały z hukiem na „Purpurę“ straszne, spienione, wrzące. Dopadłszy statku, wbiły go aż na dno morza, potem rzuciły ku chmurom, potem zwaliły znów na dno. Pękły zwątlałe wiązania statku i nagle krzyk straszny rozległ się na pokładzie:

— „Purpura“ tonie!

I „Purpura“ tonęła naprawdę, a załoga odwykła od trudów i żeglugi nie wiedziała, jak ją ratować!

Lecz po pierwszej chwili przerażenia wściekłość zawrzała w sercach, bo kochali jednak swój statek ci marynarze.

Więc zerwali się wszyscy i poczęli bić z dział do wichrów i fal spienionych, a potem chwyciwszy, co kto miał pod ręką, poczęli chłostać morze, które chciało zatopić „Purpurę.“

Wspaniała była walka tej rozpaczy ludzkiej z tym żywiołem. Lecz fale były silniejsze od żeglarzy. Działa zalane umilkły. Olbrzymie wiry porwały wielu walczących i uniosły w odmęt wodny. Załoga zmniejszała się z każdą chwilą — ale walczyła jeszcze. Zalani, nawpół oślepli, pokryci górą pian, żeglarze walczyli do upadłego.

Chwilami sił im brakło, ale po krótkim spoczynku, znów zrywali się do walki.

Nakoniec ręce im opadły. Poczuli, że śmierć nadchodzi,

I nastała chwila głuchej rozpaczy. I poglądali na się ci żeglarze, jak obłąkani.

Wtem te same głosy, które poprzednio ostrzegały już o niebezpieczeństwie podniosły się znowu, silniejsze, tak że ryk fal nie mógł ich zagłuszyć.

Głosy te mówiły:

— O zaślepieni! Nie z dział wam bić do burzy, nie fale chłostać, ale statek naprawiać. Zstąpcie na dno. Tam pracujcie. „Purpura“ jeszcze nie zginęła.

Na owe słowa, drgnęli ci nawpół umarli i rzucili się wszyscy na spód i rozpoczęli pracę od spodu.

I pracowali od rana do nocy, w trudzie i pocie czoła, chcąc dawną bezczynność i zaślepienie wynagrodzić.

Henryk Sienkiewicz.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla dotkniętych **powodzią** złożyli: Za pośrednictwem X. A. Brandta, plebana z Piotrowic, Zając 1 złr., Karmelitanki bose z Łobzowa 15 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

W sprawie **Galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego** pisze *Wiener Ztg*, co następuje: „Po przeprowadzeniu potrzebnych formalności, przywróconem znów zostanie notowanie na giełdzie listów zastawnych Galicyjskiego zakładu włościańskiego. Dotychczasowe rezultaty likwidacyi okazały się tak pomyślnemi, że dopełnienie warunków ugody między wierzycielami hipotecznymi a zakładem nie ulega żadnej wątpliwości, a przez te zyskał znów kurs tych papierów zapewnioną podstawę. Handel listami zastawnemi Banku włościańskiego odbywać się będzie na podstawie rozporządzenia Izby giełdowej z bieżącemi procentami, które jednak tylko w połowie, na jaką zredukowane zostały, uiszczane będą.“

Kolej lokalna Jarosławsko-Sokalska.

Ponieważ rewizye techniczne z d. 17 i 19-go czerwca i rewizya techniczno-policyjna z 4 z. m. wydały rezultat zadawalniający, udzieliło ministeryum handlu zarządowi kolei Karola Ludwika zezwolenie otworzenia kolei lokalnej Jarosław-Sokal. Kolej ta więc ze stacyami swemi: Surochów, Bobrówka, Nowa Grobla, Oleszyce, Lubaczów, Basznia, Horyniec, Werchrata, Huta zielona, Rawa ruska, Zielona, Uhnów, Korców, Bełz, Zuza, Ostrów, Krystynopol i Sokal ma od punktu połączenia swego z główną linią aż do Sokala, 150·148 kilometrów długości.

Towarzystwo rolnicze w Połtawie otworzyło wczoraj stałą wystawę narzędzi, maszyn i nasion rolniczych, oraz ajentury, które pośredniczyć będą przy kupnie i sprzedaży zboża oraz wszelkich produktów rolniczych, a także przy kupnie i sprzedaży majątków, przy wypuszczaniu takowych w dzierżawę i t. p. Towarzystwo wydawać będzie specyalne pismo dla rolników.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie podpisane są od Redakcyi.

NADESŁANE.

Pigułki Blancard'a żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi — zawierające toniczne i wzmacniające własności żelaza, a zarazem pobudzające i przeobrażające jodu, są nader korzystnie używane tam, gdzie chodzi o przeobrażenie konstytucyj lymfatycznych.

W bladaczce, połączonej tak często z nieregularnością lub niedostatkiem odpływów miesięcznych u młodych dziewcząt, w skrofułach, a nawet w chorobach syfilistycznych, przy tworzeniu się tuberkułów płucnych, używanie tego środka sprowadza najpożądańsze skutki.

Wymagać należy podpisu Blancard'a i etykiety zielonej. Prawdziwe pigułki Blancard'a sprzedają się tylko we flakonikach lub pół-flakonach, a nigdy na wagę. (61-2)

(NADESŁANE.)

(1788 ?)

MATTONIEGO GIESSHÜBLER najsilniej alkaliczna woda mineralna SZCZAWIOWA napój oszeźwiający stołowy, skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza. Henryk Mattoni. Karlsbad i Wiedeń.

Najlepsza woda do picia podczas epidemii.

Na etykietę i wypalony korek jak obok ⇄ należy dobrze uważać. MATTONI'S GIESSHÜBLER

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 2 sierpnia. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że publikacya rozporządzenia cesarskiego w sprawie akcyi pomocniczej na rzecz dotkniętej powodzią ludności galicyjskiej nastąpi niebawem. (Bliższe szczegóły tego rozporządzenia, zatelegrafowane nam wczoraj po zamknięciu dziennika, podaliśmy dziś na czele dziennika. *Przyp. Red*).

Wiedeń 2 sierpnia. Stwierdzono, że kradzież na poczcie 30,000 złr. z większej sumy 660,000 złr., przesłanej z Wiednia do centralnej kasy państwowej w Peszcie, popełnioną została nie w Wiedniu, lecz w Peszcie.

Wiedeń 2 sierpnia. Podług nadchodzących tu z Warszawy wiadomości, odbywają się tam codzień aresztowania. Między ludnością tamtejszą panuje wielkie wzburzenie.

Wrocław 2-go sierpnia. Tutejsza władza policyjna podaje do publicznej wiadomości, że morderca Sudejkina przekroczył granicę pruską i udał się w kierunku Sycowa. Za podanie jego miejsca pobytu wyznaczono nagrodę w wysokości 5,000 rubli, za przychwycenie go 10,000 rubli.

Paryż 2 sierpnia. *Liberté* omawia dość sympatycznie artykuł *Figara* o aliansie z Niemcami.

Paryż 2 sierpnia. U mechanika Rozieres znaleziono bomby eksplodujące, Rozieres, jego brat i matka zostali aresztowani.

Telegramy biura koresp.

Steyer 2 sierpnia. Wystawa elektryczna otwartą została uroczyście o godz. 10 przed południem. O godz. wpół do 9ej odbyła się msza pontyfikalna w kościele parafialnym w obecności Arcyksięcia Karola Ludwika i jego małżonki, Arcyks. Jana, ministra rolnictwa, namiestnika, władz i deputacyj. Przed pałacem wystawy komitet wystawy przyjmował Arcyksięcia Karola Ludwika i jego małżonkę. Oprócz tego byli obecni Arcyksiążęta Jan i Franciszek Este, hr. Pejacewicz, hrabina Schoenfeld, bar. Menushengen, Falkenhayn, namiestnik, biskup Lincu, wielu dostojników, reprezentantów przemysłowych, burmistrzów i innych osób.

Na przemówienie prezesa komitetu wystawowego Dra Hochhausera, odpowiedział protektor wystawy Arcyks. Karol Ludwik, wyrażając przedewszystkiem radość swą, że w mieście, gdzie Albrecht i przez przywileje położył fundamenta do swobodnego zarządu i rozkwitu handlu i przemysłu, występuje jako protektor, aby wraz z małżonką swą zainaugurować dzieło, które ma być dowodem znacznych postępów blisko sześciu stuleci w rozwoju miasta, oraz postępów miasta i kraju w dziedzinie przemysłowej, ekonomicznej i kulturno historycznej.

Obecne dzieło doznawszy poparcia ze strony reprezentacyi i burmistrza miasta, ma na celu łącznie z świetnie przeprowadzoną wystawą elektryczną w Wiedniu uwydatnić szczególnie praktyczną stronę wyzyskania siły wody na usługi elektryczności. Należy się spodziewać, że w tym kierunku osiągnięte będą jeszcze wielkie postępy w interesie powszechnym. Dziękując w końcu gorąco za uroczyste i lojalne przyjęcie, i życząc jak najlepszego powodzenia wystawie, ogłasza Arcyksiążę wystawę za otwartą.

Mowę Arcyksięcia przyjęto trzechkrotnemi okrzykami: „Niech żyje!“ poczem odegrano hymn ludowy wśród wystrzałów z dział. Następnie członkowie komitetu centralnego przedstawieni zostali Arcyksięciu, który zwiedził wystawę szczegółowo.

Haga 2 sierpnia. Izba przyjęła 97 przeciw 3 głosom projekt do ustawy o zamianowaniu królowej rejentką.

Paryż 2 sierpnia. Kongres zwołany został do Wersalu na poniedziałek o godzinie 1ej.

Paryż 2 sierpnia. Podług *National* znalazła policya bomby u jednego z mechaników, którego następnie aresztowano.

Dotąd nie nadeszła tu stanowcza odpowiedź Chin. Ferry przyjmował Li Fong-Pao.

Podług wiadomości nadchodzących z Brazylii, została tam Izba rozwiązaną, ponieważ odrzuciła projekt rządu w sprawie przyspieszenia zniesienia niewoli.

Londyn 2 sierpnia. Z Izby niższej. W odpowiedzi na zapytanie Wormsa, czy prawdą jest, że Anglia wezwała Niemcy, aby użyły swego wpływu celem zmodyfikowania nieprzyjaznego stanowiska Francyi na konferencyi i że Niemcy na wezwanie to odpowiedziały odmownie, oświadcza Fitz Maurice, iż przed przedłożeniem zupełnego rezultatu konferencyi niepodobna jest zawiadamiać Izby o wszystkich szczegółach, i zarazem zastrzegł sobie, aby Izba z oświadczenia jego nie wyciągała ani pozytywnych, ani negatywnych wniosków.

Londyn 2 sierpnia. Ambasador Muenster ma na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi postawić sformułowane wnioski w sprawie egipskiej reformy sanitarnej.

Londyn 2go sierpnia. Biuro Reutera donosi z Fu-Czeu: Wskutek niepokojów, panujących pomiędzy Europejczykami, wylądowała korweta angielska „Champion“ i oddział żołnierzy marynarki. Łódź kanonierska „Merlin“ stanęła w pobliskości dzielnicy, zamieszkałej przez ludność obcokrajową.

Warwick 2 sierpnia. Aresztowani przed kilku miesiącami z powodu posiadania materyj eksplodujących Fenianie: Daly i Egan zostali wczoraj skazani i to Daly na całe życie a Egan na 20 lat pracy przymusowej.

Kursa. — **Wiedeń** 2-go sierpnia 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·10 — 5% Renta papier. nieopodat. 96·15. — Renta srebr. 81·90. — Renta złota 103·25. — 6% Renta złota węgierska 122·10. — 4% Renta złota węgierska 92·20 — Losy z r. 1860 134·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 863.— — Akcye kredyt. 311·60 — Londyn 121·45 — Napoleony 9·65 —. — Lombardy 151·—. Losy roku 1864 169·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 274·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 187·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 166·50 — Obligacye indemn. galicyja. 101·60.— Losy prem. węgiersk. 116 —. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148·75 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 178·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 177·—. — Marki 59·45. — Ruble 121·50. — Dukaty 5·74 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 2 sierpnia. — Banknoty austryackie 167·95. — Krótki Wiedeń 167·80. — Krótka Warszawa 204·20. — Banknoty rosyj. 204·45. — 5% Listy zast. Polskie 61·60. — 4% Listy Likwida. Polskie 55·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 115·25.— Akcye austr. kredytowe 526·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 2 sierpnia	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rz.	121 —	121 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 50	59 75
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 98	10 05
Imperyał ważny	100 —	100 —
Srebro austryackie za 100 złr.	99 50	— —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.		
Listy zastawne i obligi.		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	101 50	102 50
4½% Pożyczka krajowa galicyj.	90 75	92 —
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	101 —	102 —
4% zast. Tow. kred. ziems. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	93 —	94 50
4% „ „ „ „ II em. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	87 —	87 75
5% zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	99 25	100 —
6% „ „ banku hipot. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	101 50	102 50
6% ■ dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	— —	— —
5% zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	— —	— —
5% ■ zast. Banku hipote. gal. z prem. 10% (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	99 50	100 50
5% „ „ „ zwrotne za 40 lat (Oprócz bieżącego kuponu obliczają się każdodz. w miary terminu płatn.)	97 50	99 —
5% ■ „ gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	99 25
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
6% zast. gal. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 —
7% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 [za 100 rubli]	96 75 ■	97 75 ■
4% listy likwidac. Królestwa Polsk. [za 100 rubli]	87 25 ■	88 50 ■
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 200	279 —	280 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	187 —	189 —
„ Banku hipot. we Lwowie „ 200	285 —	2 0 —
„ Banku gal. dla h. i p. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

Wiedeń 1 sierp	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	81 10	81 25
4½% „ srebrna	81 90	82 05
4½% „ złota	103 40	103 55
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 75	125 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	— —	— —
4% „ „ 1860 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	169 75	170 25
„ „ 1864 „ 50 „	168 25	168 75
Losy Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 25	101 —
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	105 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie 7½ „	101 50	102 —
Węgierskie „ „	100 75	101 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 75	101 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	143 25	143 50
6% Renta węgierska złota	122 10	122 30
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	102 —	102 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	112 30	112 70
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . . 80 „	236 75	237 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	313 30	313 70
„ „ węgierskie . . 200 „	314 75	315 25
Depositen-Bank . . . . 200 „	205 50	206 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	820 —	826 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	863 —	865 —
Unionbank . . . . . 100 „	105 80	106 20
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	148 —	148 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	108 —	108 40
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	178 50	178 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	561 —	563 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	282 50	283 —
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	206 —	206 25
Salzburg-Tyrol . . . . 200 „ „	196 75	197 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2397	2402
Franciszka Józefa . . . 200 „ „	208 —	208 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	275 50	276 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	148 50	149 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	188 —	188 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	178 25	179 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	184 50	185 —
Rudolfa „ „ . . . 200 „ „	181 25	181 50
Siedmiogrodzka I . . . 200 „ „	177 50	178 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	317 75	318 —
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	151 —	151 30
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 75	250 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	173 25	173 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	167 —	167 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	173 —	173 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden-Credit Allg. złotem płatne	121 25	121 75
5% „ „ „ papier. . 32 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskie. . 18 „	98 50	99 50
7% Listy dłużne „ . 20 „	101 50	102 25
6% Towarz. kred. „ . 36 „	98 75	99 25
5½% „ „ złote . 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 65	— —
5% „ „ „ „	99 50	100 —
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
5% „ Bank. Hipot. lwow.	101 60	102 10
6% „ „ Włość.	— —	— —
5% Bank austr.węg. (National.) w. a.	101 —	102 —
5% Szląsko-austr. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden-Credit-Institut	102 —	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 20	99 70
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 —	100 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 75	99 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	110 50	— —
Elżbiety . . . . . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 300 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . . . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Kasn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb, m. kon. . . 4½%	105 75	106 25
„ „ wal. austr. . „	101 50	102 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	108 70	109 20
„ Poż. 14 milion. 1882 „	104 —	104 75
„ Poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	105 —	105 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 —	90 3.
„ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 40	101 80
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb . . . 200 „ „	100 20	100 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 —	97 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 70	101 25
„ III „ 1868 300 „ „	99 —	99 50
„ IV „ 1872 300 „ „	98 75	99 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 80	104 10
„ „ Lit. B 200 „ „	103 20	103 40
„ „ E. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . . 300 „ „	— —	— —
„ Salzka. gut. zł. 300 „ „	110 —	110 20
Siedmiogrodzkie I . . . 200 „ „	96 90	97 40
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	187 —	187 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 70	145 10
„ „ . . 200 złr. 5%	122 50	123 —
Theisbahn-Gesell. . . . „ „	104 40	— —
Węg. gal. Łupkow . . 200 „ „	97 70	98 20
„ „ II Em. . 200 „ „	97 25	97 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	96 50	96 75
„ „ złotem . . 200 „ „	120 25	121 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	— —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 50	99 50
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . . złr. 100	115 25	115 75
Premiowe Wiedeńskie . . . „ 100	125 75	126 —
„ Węgierskie . . . „ 100	116 10	116 40
3% „ Tureckie . . . . fr. 400	20 80	21 —
Kredytowe . . . . . złr. 100	179 50	180 50

	płacą	żądają
Clary . . . . . złr. 42	— —	— —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	115 50	116 —
Insbrucku . . . . . „ 20	19 25	19 75
Kegiewicha . . . . . „ 10

Ogłoszenie konkursu

Nr. 38080. [1908-1-3]

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia dwóch posad nauczycieli fachowych stałych a zarazem kierowników, tudzież stałych dwóch posad nauczycieli fachowych pomocników przy krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence i Jagielnicy.

Z posadą kierownika zakładu połączoną jest płaca roczna 1200 złr. w. a., dodatek aktywalny 140 złr. w. a. i dodatek pięcioletni 200 złr. w. a., z posadą zaś nauczyciela fachowego pomocnika płaca roczna 720 złr. w. a., dodatek aktywalny 60 złr. w. a. i dodatek pięcioletni 100 złr. w. a.

Oprócz tego otrzymuje tak kierownik jak i nauczyciel pomocnik wolne pomieszkanie.

Wymienieni powyżej funkcyonaryusze są urzędnikami krajowymi ze wszystkiemi prawami i obowiązkami określonemi w ustanowie służby krajowej, o ile takowa do nich może być zastosowaną. Szczegółowe określenie ich stanowiska, praw i obowiązków mieszczą w sobie statuta kraj. niższych szkół rolniczych, tudzież regulamina i instrukcye wydane na podstawie statutów.

Chcący się ubiegać o posady powyższe winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1) metrykę urodzenia;
2) krótki życiorys;
3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnosić należy **najdalej do 31 sierpnia 1884.**

We Lwowie, d. 25 lipca 1884 r.

Grott.

Kucharz zdolny, z dobremi świadectwami służbowemi, kawaler, potrzebny jest na wieś od 1 października. Listy opłacone z kopiami świadectw przyjmuje się pod adresem: **M. S., Kobylanka,** poczta Gorlice. (1958 1-3

Apartament na II. piętrze

składający się z 5 pokoi, dużego salonu, przedpokoju, kuchni, oraz wszelkich dogodności, jest do wynajęcia od 1go października, przy ul. Garncarskiej pod Nr. 8. Tamże są **2 pokoje z przedpokojem i kuchnią.** (1960-1-3)

DOBRA

Ilkowice, Rudno i Sanoka,

11 kilometrów od Tarnowa przy gościńcu powiatowym położone, składające się z 540 morgów przeważnie najlepszej gleby ornej, zaopatrzone wałami przeddunajcowemi, z pięknym ogrodem, budynkami w zupełnie dobrym stanie, inwentarzami i lokomobilą, — **są z wolnej ręki do sprzedania.**

☞ Bliższa wiadomość **u kasyera miejskiego w Tarnowie.** (1957-1-3)

Jest do wydzierżawienia pod bardzo przystępnemi i korzystnemi warunkami

folwark Suszyca rykowa,

dwa kilometry od Starego miasta nad nad Dniestrem w uroczej okolicy położony — składający się z budynku mieszkalnego i gospodarczych, inwentarza żywego i martwego, oraz gruntów około 170 morgów, z których blisko 90 morgów zajmuje parcela leśna, a resztę grunt orny.

Do ustanowienia warunków kontraktu i zawarcia tegoż upoważniony jest Wny Pan **Dr. Władysław Wilkosz, adwokat w Krakowie,** ul. Sienna L. 7.

Termin do traktowania o zawarcie kontraktu oznaczony do **15 sierpnia 1884 r.** (1910-1-3)

Kąpiele morskie Ostende w Belgii.

Najpiękniejsze i najliczniejsze zwiedzane kąpiele morskie na stałym lądzie. Rezydencya letnia króla i królowej belgijskiej.

Pora kąpielowa od dnia 1 czerwca do dnia 15 października.

Nowy kursal, wspaniała tama morska. Codziennie koncert i wieczorki z tańcami w kursalu. Kursal, kasyno, park Leopolda i kąpiele morskie są pod zarządem miasta Ostendy. (1638 6-13

W niedzielę d. 10 sierpnia drugi dzień wyścigów konnych, 5 wyścigów, premie 8000 franków.

W poniedziałek dnia 11 sierpnia strzelanie do gołębi. Nagroda król. willi.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 47005. (1909)

Odnośnie do tutejszego obwieszczenia z dnia 15 czerwca 1884 r, podaje się do wiadomości PP. hodowców koni, iż przy sposobności tegorocznej prenotacyi ogierów prywatnych, celem ich zakupienia na stadniki rządowe, organa galicyjskiego Zakładu stadników rządowych zakupywać będą:

w Przemyślu d. 13 września 1884,
„ Tarnowie „ 15 „ „
„ Tarnopolu „ 28 „ „

remonty, a to:
a) zwykłe konie wierzchowe dla konnicy i artyleryi w wieku najmniej lat cztery, po przeciętnej cenie 275 złr.;
b) konie pociągowe dla artyleryi w wieku najmniej $4\frac{1}{2}$, a u koni rasowych lat 4 po przeciętnej cenie 350 złr.;
c) konie wierzchowe dla konnicy i artyleryi, w wieku najmniej lat 4, po wyższej cenie przeciętnej 325 złr.;
d) konie dla Zakładu remont w Piber, w wieku najmniej lat 3, po cenie przeciętnej 250 złr.

Co do reszty własności i miary zakupić się mających koni obowiązują przepisy o koniach dla c. k. armii, rozdział I. §. §. 10, 12, 13 i dodatek.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 24 lipca 1884 r.

Kilka placów pod budowę

o dowolnej długości frontu, na rogu ulicy Karmelickiej i Batorego, **jest do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli *T. Talowski*, architekt, Półwsie Zwierzyniec, tuż za rogatką Zwierzyniecką pod Nr. 19, od godziny 12ej do godziny 4ej. (1962 1 10)

Dobrze akredytowane

osoby wszelkich stanów, mogą zarobić bez straty wiele czasu i bez kapitału i ryzyka 1—3000 złr. rocznie w rzetelny sposób przez sprzedaż prawnie dozwolonych losów i rent. (1836)

Oferty przyjmuje administracya **„Fortuna“** w Budapeszcie, Deakgasse 5.

Kawa w 5-kilowych workach oclona, opłatnie:

Mokka ognista szlachetna	1 kilo	złr. 1	cnt. 50
Ceylon zielona dobra	1 „	„ 1	„ 45
Perłowa dobra	1 „	„ 1	„ 45
Kuba zielo a dobra	1 „	„ 1	„ 35
Java	1 „	„ 1	„ 30
Jamaika	1 „	„ 1	„ 20
Rio silna	1 „	„ 1	„ 15

Rozsyłka za zaliczką. (1889 2-4)

Giuseppe Lichtenstern w Tryeście, Via Squero Nuovo 7 B.

Adwokat krajowy **Dr. A. Affe**

otworzył biuro adwokackie w Krakowie przy ulicy Senackiej pod L. 6. (1963-1-5)

Pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna

J. IHNATOWICZA

magistra farmacyi i chemika sądowego,

we Lwowie przy ulicy Kopernika pod Nr. 3,

poleca:

Violin przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 cent.

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. Pudełko 50 cent.

Ocet desinfekcyjny silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach, do skrapiania sukien i t. p. Flakon 50 cent.

Kadzidło antimizmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterye szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych mianowicie dziecinnych. Flakon 50 cent

Trociczki desinfekcyjne radykalnie oczyszczające powietrze. Pudełko 10 cent. (1816-2-)

Składy własne fabryczne we LWOWIE ulica Halicka Nr. 25 w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20. Oraz nabyć można w PRZEMYŚLU w aptece p. *Nahlika*, w JAROSŁAWIU w aptece p. *Wisłockiego*, w RZESZOWIE w aptece p. Karpińskiego i w drogueryi p. *Zacharskiego*, w STANISŁAWOWIE w aptece p. *Macury*, w TARNOPOLU w aptece p. *Jamrogiewicza*, w SAMBORZE w aptece p. *Maresza*, w KOŁOMYI w aptece p. *Stenzla*, w TARNOWIE u pp. *Wierzyckiego* i *Pion*, w BUCZACZU u p. *Müllera*.

Unikać fałszerstw wymagać podpis: K. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego.

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloès, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Rodyka i Wiszniewskiego. [1641-30]

Fabryka haftów materyj kościel. i przyborów kościelnych

JANA MULLERA (1020-1 -26)

Hafciarnia artystyczna i tkactwo. **w Wiedniu, I., Spiegelgasse 10.** Towary pasamoniczne i metalowe.

Worki używane, w znacznej ilości na cukier surowy, zboże, cement, guano i t. p., począwszy od $16\frac{1}{2}$ fen. wzwyż, poleca **Herm. Gust. Schwabe w Hamburgu.** Kupuje zawsze stare worki w partyach. Poszukuje ajentów dla sprzedaży. (897-19-)

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski

zabija **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kleszcze** w ogóle wszelkie owady niemal z nadnaturalną szybkością i pewnością w ten sposób, że z istniejącego zalągu owadów **niepozostaje ani śladu.**

Prawdziwy i tani do nabycia

w handlu materyałów aptecznych

J. Andiela w Pradze

13 „zum schwarzen Hund“ Hussgasse 13 (13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11).

W **Krakowie** mają na składzie pp. J. Trauczyński aptek., W. Redyk. apt., E. Stockmar apt., A. Radler apt., A. Hawełka kup., J. Nerstheiner skład książek; we **Lwowie** Z. Rucker apt.; w **Chodorowie** St. Dyszkiewicz apt.; w **Frysztaku** Jan Zaniewski apt.; w **Kołomyi** E. Stencel apt.; w **Kutach** i **Kołomyi** Aleksand. Zagajewski apt.; w **Krośnie** Jan Lazarowicz, handel korzeni, delikat. i win; w **Sokalu** E. Wysoczański aptek.

Składy są na prowincyi wszędzie gdzie wywieszono dotyczące plakaty. (1124 7-12)

Doniesienie dla podróżującej publiczności.

Szan. PP. Pasażerów życzących odbywać dalekie podróże n. p. do Anglii, Ameryki, Afryki, Australii, mam zaszczyt zawiadomić, że w mojem biurze dla komunikacyi powszechnej mogą otrzymać każdego czasu bezpośrednich biletów tak dla europejskich jak wszelkich kolei innych części świata, a również dla wszystkich Towarzystw parowców pocztowych świata po urzędowej taryfie. (1545-45 50)

Również można tamże dostać wszelkich gatunków monet, banknotów i przekazów na wszystkie większe miasta handlowe. Wyjaśnienia o kosztach podróży i t. p. bezpłatnie.

Arnold Reif w Wiedniu, I., Pestalozzigasse Nr. I.

Teodor Noderer & Co.

protokołowany dom bankowy i lombardowy w WIEDNIU, I., Schottenring 5, wchód: Hessgasse 7, I. piętro.

Prywatna spekulacya może tak rzadko wykazać korzystny wynik wskutek swych operacyj giełdowych, że istotnie jest niepojętą rzeczą, jeżeli mimo tego znajduje się nowa publiczność, która przyciągnięta spodziewanym zyskiem, ofiaruje giełdzie ponownie zbyt często mozolnie i w ciągu szeregu lat zebrany majątek.

Ponieważ prywatna publiczność — już ze względów towarzyskich — musi zawsze stać na uboczu od giełdy, dlatego też nigdy z własnego przekonania niemoże zyskać jasnego obrazu o dotyczącej sytuacyi, przeto pozostaje ograniczoną — jedynie i wyłącznie — na nochodzące ją informacye.

Przypuszczając wszakże, że informacye te udzielane są w najuczciwszej myśli, to jednak publiczność tylko w bardzo rzadkich wypadkach może z nich zysk ciągnąć, ponieważ z jednej strony przez wiele czasu wymagające zaciąganie po ceoń korzystna konjuktura zazwyczaj bez korzyści mija, a z drugiej strony niezbędnie potrzebna szybkość do korzystnego wyzyskania decydującej chwi i niemoże być żądaną od prywatnej publiczności.

Jeżeli zaś te dwa główne braki są przez to usunięte, że kierunek wszelkich pojedynczych spekulacyj łączy się w jednej ręce, która, ponieważ zupełnie nieprzeszkodzona, wtedy także wszelką zmianę kursu wyzyskać może, to wyniki wygrania stają się regułą, a istniejące dawniej ryzyko dla każdego oddzielnie operującego ustaje dla ogólnej spekulacyi, która zarówno w obu kierunkach (na zwyżkę i na zniżkę) może być czynną.

Usłuchanie tej przez nas postawionej rady przyniosło dotychczas w nieprzerwanym rzędzie wypadków, naszym komitentom, bardzo znaczne wyniki wygranych, które na szczegółowe żądanie chętnie autentycznemi danemi wykazać możemy.

Warunki, pod któremi dalsze uczestnictwa przyjmujemy, są następne:

I. Wkładki mogą być codziennie i w dowolnej kwocie uiszczane. Dalsze dopłaty nie są pod każdym względem potrzebne.

II. Jeżeli wkładki odbywają się nie w gotówce lecz w losach lub innych obiegowych papierach, które przyjmujemy z 60 procent wartości kursu jako depozyt niedający się sprzedać, to dochód z odsetek, względnie z wyciągniętych wygranych, pozostaje zawsze własnością wkładającego

III. Udział zysku każdej nowej wkładki rozpoczyna się pierwszego dnia po jej objęciu.

IV. Wypłata dywidend miesięcznych odbywa się albo w zwykłych godzinach biurowych w naszej kasie w Wiedniu lub przekazami pocztowemi regularnie od 30tu do 40tu dni po przyjęciu wkładki z potrąceniem 10 procent na koszta i prowizyę.

V. Wypowiedzenia kapitału będą każdego czasu przyjmowane pod warunkami za kwoty

do złr. w. a. **500** z terminem **30** dni
„ „ „ „ **1000** „ „ **60** „
„ „ „ „ **5000** „ „ **90** „

i powyżej wedle umowy.

VI. Na wypowiedziane wkładki przypada podczas trwania wypowiedzenia połowa ilości dywidendy.

VII. Zwrot kapitałów wkładkowych odbywa się zawsze w pełnej kwocie, niepodlega zatem żadnemu jakiemukolwiek innemu odciąganiu. (1785-7-6)

☞ *Udzielają zaliczki na wszystkie w urzędowym kursblacie notowane papiery prawie do wysokości pełnej wartości.* ☜

Polecenia na ustne zapytania najchętniej udzielamy.

Poszukuje się do kupna

handlu kolonialnego w jednem z miast powiatowych Galicyi.

Subjekt do handlu kolonialnego i takiż do handlu galanteryjnego poszukują posady. (1890-3-3)

Bliższej wiadomości udzieli *Feliks Bielikiewicz* w Krakowie, ul. Mikołajska 10.

Plac pod budowę obejmujący 600 m. □ powierzchni, z tego 20 m. frontu, przy ul. Krótkiej jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Długiej L. 17 u właściciela. (1954-2-3)

Cierpiącym na oczy

poleca się jako jedyny środek nadzwyczaj dobrze leczącą wodę na oczy W. J. Krzyślaka w Gnieźnie. Woda ta leczy również w zastarzałych przypadkach w 8 do 14-tu dniach. Cena butelki z przepisem użycia 1 markę 50 fen. Poszukuję kupców z przyznaniem rabatu. (1886 4 8)

W. J. Krzyślak, w Gnieznie. (Posen)

Dosyć jest zamoczyć płótno w gorącej wodzie, aby mieć w jednej chwili kataplazm lekki, tłustawy, zachowujący wilgoć i ciepło, przystający szczelnie do bolesnego miejsca za pomocą opaski [917 13-]

z BŁONKI NIEPRZEMAKALNEJ

naumyślnie przygotowanej.

Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach.

W KRAKOWIE: Jakób Barberowski, Demeter Eremiasz, Stanisław Feintuch, Wilhelm Fenz, J. Feik, ul. Floryańska, F. A. Grigar, F. Bruno Hahn, Jan Janiga, Karol Kirr, H. Jawornicki, Michał Karaś, Fr. Lenert, Jan Mika i Sp., Józef Riedel, F. Sobierajski aptek., Andrzej Szulc, następca, A. Siedlecki aptek., Antoni Suski, A. Skórczewski & Polakiewicz, Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski; w BIAŁY: Adolf Gürtel, E. Keler aptek; w BIELSKU: J. Amss'er, Jan Eichhorn, Rudolf Harock, Henryk Hoffmann, Józef Kraus następca, S. Picker, Jerzy Putschek; w BRZEŻANACH: Emil Herwy; w BOCHNI: J. Michnik, P. Niedzielski; w DROCHOBYCZU: Józ. Aufmüller aptek., Wiktor Raczka aptek.; w FRIEDKU: L. Huppert, Franciszek Panek, Jan Sikora; w HORODENCE: M. Axentowicz; JAROSŁAWIU: w F. Chrząszcz, H. Kaufmann, Josef Rohm, aptek., J. Ludwik Grzymała Wisłocki; w KOŁOMEI: A. P. Schulz; w LWOWIE: Franciszek Erlich, Hübner & Hanke, Jan Justian, H. Leon fryzyer, Henryk Müller, A. Mańkowski, Sadłowski & Markiewicz, rynek, Gustaw Schramm, Stanisław Wojciechowski; w PRZEMYŚLU: M. O. Gans, M. Kozłowski, M. Krug, Al. Mańkowski; w RZESZOWIE: S. Blumenberg, J. Schaitter i Sp.; w SANOKU: Robert Barth, Jan Mozolowski; w STRJU: Lechicki & Krotkiewicz; w TARNOWIE: F. Leszczyński, W. Müldner & Co., W. F. A. Wielogórski,

polecają Sz. Publiczności Zacherla najnowszą wyborową szczególność:

„Zacherlin“

dla zupełnego wyniszczenia i wygubienia wszelkich szkodliwych i niemiłych owadów.

Wszelkie dotychczas znane proszki na owady lub tym podobne środki przeciw robactwu przewyższa ta szczególność pod względem niezwykłej siły, szybkości i pewności.

Szczególniej należy zwrócić uwagę na to, aby środek „Zacherlin“ nie brano za zwykły proszek na owady! „Zacherlin“ sprzedaje się tylko w oryginalnych flaszkach a nigdy w otwartym papierze lub na wagę bez opakowania! — Oryginalne flaszki jeżeli są prawdziwe, muszą mieć podpis i znak ochronny. (1617-4-12)

J. Zacherl

Realność przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 16, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość na miejscu na II. piętrze. (1884-3-3)

Rzepę pastewną

ściernianką, nasienie świeże i pewne, **jeden litr 1 złr.** w. a. — poleca **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (1661 13-18)

ZABAWKI

Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, welocypedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, w znakomitym wyborze poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1801-28-)

J. WYCHERA

fabryka machin rolniczych

w **Wiedniu, II., Wintergasse 18;** od sierpnia 1884 nowa fabryka **Simmering, Hauptstrasse 46,**

poleca po zniżonych cenach; pługi stalowe Rajol, grabie do siana, J. Wychery patent. ręczne młocarnie 540 mm. szerokie, z kratą wydzielającą słomę i zboże, bardzo lekkie w ruchu i dotychczas niezrównane w działalności, kieratowe młocarnie, poprawne kieraty dzwonkowe. Wychery patent. przyrządy do czyszczenia zboża i młynki czyszczące z zadziwiającą działalnością i bardzo łatwym ruchem rąk, łuskacze kukurydzy, sieczkarnie, triery i wszelkie inne machiny gospodarczo-rolnicze i przyrządy bardzo trwale wykonane.

Oprócz we Lwowie ma także skład towarów u p. **L. Halskiego,** w handlu żelaza w **Krakowie.** (1649-20-10)

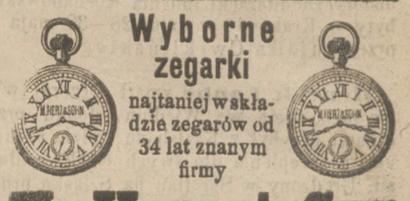

Wyborne zegarki

najtaniej w składzie zegarów od 34 lat znanym firmy

M. Herz i Syn

fabrykanci zegarków

w **Wiedniu,** Stefansplatz Nr. 6.

Rzetelne poręczenie. — Największy wybór dokładnie zregulowanych genewskich zegarków kieszonkowych, o echowanych w c. k. urzędzie cementniczym.

Cylindry do polowania i pracy po 8 złr.

Srebrne zegarki cylindrowe	złr. 9, 10, 13 i wyżej		
„ „ kotwicowe	„ 14, 16, 20	„	
„ „ remontery cięż	„ 13, 20, 30	„	
Zreb. i pozłac zegarki damskie	„ 12, 15, 18	„	
Złote zegarki damskie	„ 19 25 40	„	
„ „ cylindry męskie	„ 28, 32, 35	„	
„ „ kotwicowe	„ 35, 40, 50	„	
„ „ damsk. remonter.	„ 28, 40, 60	„	

Srebrne łańcuszki do zegarków od 2 złr. do 12 złr.; złote łańcuszki po złr. 18 do 100 złr.

Inne towary złote i srebrne oraz klejnoty sprowadzone być mogą w najlepszym kształcie z pierwszego źródła po najtańszej cenie. Zamówienia załatwia się bezzwłocznie za zaliczką. Co się nie podoba, będzie wymienione. Przyjmuje zegarki i kosztowności w zamianę. Zakład dla reparacyi.

Zegary pendułowe własnego wyrobu w doskonałym gatunku. Rysunki i cenniki darmo. Mocne zegary salonowe w marmurze, bronzie, cuivre poli itd. Budziki począwszy od 4 złr. wzwyż.

Uznania o naszych dostawach ze strony prof. Gab. v. Moor w Czerniowcach, prof. W. Schechtla we Lwowie, M. Konopackiego właściciela dóbr w Kobylem (polecony przez ówczesnego burmist za Tarnopola Dr Kozmińskiego, ten zaś polecony przez c. k. radcę dworu J. Wierzbickiego w Wiedniu) i t. d. były w swoim czasie w tym dzienniku zamieszczone.

Zwracam uwagę!

Nasze zegarki, które aż do najtańszego gatunku są najlepsze (o których gustownem wykonaniu i trwałości posiadam ze strony mych długoletnich kupujących także liczne uznania) proszę zupełnie nie zamieniać z ordynaryjnym towarem niepodobnym do używania, a ogłaszanym z wielu stron. (1700 3-12)

Akademia przemysłowo-handlowa w Gracu.

Instytut publiczny na mocy rozp. minist. z 1 maja 1879 r.

☞ Medal za postęp w Wiedniu 1873. ☜

Akademia rozpoczyna z dniem **15ym września b. r.** dwudziesty drugi rok szkolny.

Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej, jeżeli poprzednio przed wstąpieniem do instytutu ukończyli z dobrym skutkiem niższe gimnazyum, albo niższą szkołę realną. Dla tych, którzy nie wypełnili te o warunku, urządzony jest osobny, **bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu do służby ochotniczej.** (1779 3-8)

Wiadomości tyczących się **przyjęcia** i **utrzymania,** równie jak szczegółowych prospektów udziela

Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.

Dyrektor: **A. E. v. Schmid.**

Chłodniki i przyrządy do konserwowania

(lodownie)

uznane, najlepszego bardzo trwałego wykonania, dla gospodarstw domowych, restauracyj, browarów, kawiarń i cukierń, poleca **fabryka przenośnych lodowni**

inżyniera Franciszka Bollingera

w Wiedniu, Wieden, Heumühlgasse 2.

(1632-7-12)

Najświeższe wyroby paryskie

najlepsze poręczone prawdziwe **kauczukowe i gumowe,** stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 złr. — rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub za gotówkę

Pierre Mounier, skład paryskich towarów gumowych w Wiedniu, Kärntnerstrasse 14 w Bazarze i Freiung 2 w Bazarze. (1415-63-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*